

Kazimierz Myśliński

Słowiańska Brenna - Brandenburg i jej przejście pod rządy margrabiów w połowie XVII wieku

Rocznik Lubelski 10, 63-102

1967

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

KAZIMIERZ MYŚLIŃSKI

SŁOWIAŃSKA BRENNA — BRANDENBURG
I JEJ PRZEJŚCIE POD RZĄDY MARGRABIÓW
W POŁOWIE XII WIEKU

WSTĘP

Upadek niepodległego bytu państw słowiańskich na obszarze między Łabą i Odrą budził zawsze zainteresowanie historyków. Szukając przyczyn tych doniosłych wydarzeń, zamykających się w zasadzie w granicach XII wieku, dawniejsza literatura wskazywała najczęściej na dwa momenty. Najpierw na „młodość kulturalną” Słowian połabskich, jaka objawiać się miała niemal w każdej dziedzinie ich życia. W dziedzinie organizacji politycznej miała to być niechęć do silnej i scentralizowanej władzy monarchicznej i pozostawanie pod tym względem na niższych szczeblach rozwojowych. Jeżeli idzie o Weletów — nawet na etapie całkowicie już przestarzałego ustroju demokracji wojennej. Konsekwencją była mozaika drobnych organizmów państwowych i brak dużych zjednoczonych państw¹.

Drugą przyczyną miało być sąsiedztwo niemieckie i agresja, która miała położyć kres niepodległości państw połabskich i wydać ich mieszkańców na łup germanizacji. Niektórzy historycy skłonni byli przedstawiać tę agresję w formach jaskrawych, jako nie przebierający w środkach łańcuch najbrutalniejszych metod eksterminacyjnych².

Obie tezy sprawdzano najczęściej na przykładzie tego czy innego konkretnego państwa słowiańskiego, czego przyczyną był brak nowoczesnych opracowań całości dziejów ziem między Łabą i Odrą³. Bardzo chętnie sięgano do przykładu położonego nad dopływem Łaby, Hawolą, państwa stodorańskiego, którego stołecznym punktem był gród w Brennie, późniejszym Brandenburgu. Wpłynęło na to istnienie źródeł pisanych z drugiej połowy XII i z XIII wieku, powstałych bądź to w kręgu dworskim margrabiów brandenburskich, starających się wykazać prawne podstawy posiadania przez nich tej ziemi, bądź też w kręgu biskupim w Brandenburgu, gdzie skrzętnie notowano wszystkie okoliczności powrotu biskupów do swojej w X wieku założonej rezydencji, którą musieli opuścić w 983 roku w wyniku powstania słowiańskiego. Z tych

¹ J. Widajewicz *Niemcy wobec Słowian połabskich*. Poznań 1946, s. 32 i n.

² Takie wrażenie odnosi się z pracy M. Gumowskiego *Sprawa braniborska w XII wieku*. „Slavia Occidentalis”. 1928/1929.

³ Zob. o stanie badań uwagi w pracy W. Brüske *Untersuchungen zur Geschichte des Lutizenbundes*. Münster Köln 1955, s. XI.

samych powodów właśnie ostatnie lata niepodległości Stodoran stały się przedmiotem niniejszej pracy.

Nie tylko zresztą z tych względów. W 1964 roku ukazała się praca, którą wolno uznać za najpełniejszą dotychczas syntezę końcowego okresu tych dziejów⁴. Przedstawia ona z jednej strony całokształt stosunków wewnętrznych tego państwa, z drugiej zaś — jego sytuację międzynarodową. Dało to autorowi możliwość ustosunkowania się do dwóch tez, podniesionych na początku: do sprawy stopnia kultury Słowian połabskich i sprawy agresji niemieckiej. Do szczegółowych twierdzeń książki przejdziemy w następnych rozdziałach. Już tu jednak musimy zauważyć, że podając bardzo niewiele informacji na temat osadnictwa, produkcji rolniczej, rzemiosła i handlu, autor zdaje się przyjmować niski poziom gospodarczy kraju, który byłby więc według niego zacofany nie tylko w porównaniu z Niemcami, lecz także z innymi krajami słowiańskimi, Polską i Czechami. Autor nie dostrzegł dyferencjacji społecznej i roli grupy społecznej eksponowanej, możnowładztwa. Władza książęca była słaba, a korona królewska księcia Przybysława, dostała się mu nie w rezultacie krystalizowania się silnej władzy, lecz z inicjatywy czynników zewnętrznych. Chrześcijaństwo, system religijny akceptowany przez wszystkie państwa słowiańskie na wczesnofeudalnym etapie ich rozwoju, nie przyjęło się wcale w społeczeństwie i panował pogański kult boga Trzygłowa, któremu dopiero rządy niemieckie położyły kres. Krótko mówiąc, brak jakichkolwiek dowodów na tezę, że kraj znajdował się w warunkach ustroju wczesnofeudalnego.

Mimo to państwo stodorańskie nie stało się przedmiotem agresji ze strony zachodniego sąsiada. Przeciwnie, różne czynniki polityczne Niemiec udzielały szukającemu u nich pomocy księciu swojego poparcia, a konsekwencją było wytworzenie się prawnych podstaw dla sukcesji margrabiego Albrechta Niedźwiedzia, który w 1150 roku istotnie rozpoczął erę rządów niemieckich, w których wyniku miejsce zacofanego i przestarzałego porządku zajęła nowa, postępową gospodarką, ustrój feudalny, chrześcijaństwo i inne elementy kultury. Nowy okres oznaczał zarazem wejście kraju na wyższy szczebel rozwoju.

Dyskusja z najważniejszymi tezami wspomnianej książki stanowi drugą przyczynę, dla której wracamy tu do sprawy wyrażonej w tytule pracy.

I. STAN GOSPODARCZY KRAJÓW NAD HAWOLĄ I SPREWĄ W XII WIEKU

W 983 roku wybuchło w Słowiańszczyźnie połabskiej powstanie, którego wynikiem było zrzucenie panowania niemieckiego i ponowne wejście tamtejszych państw w erę samodzielnego bytu. Nasuwa się pytanie, jak się to odbiło na gospodarczym i kulturalnym rozwoju tych ziem, w szczególności, czy nie doszło do regresu. Odpowiedzi udzieliły nowsze badania archeologiczne, przeprowadzone głównie przez badaczy Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Wynika z nich, że o regresie nie może być mowy i że przeciwnie, we wszystkich dziedzinach zaznaczył

⁴ H. D. Kahl *Slaven und Deutsche in der brandenburgischen Geschichte des zwölften Jahrhunderts. Die letzten Jahrzehnte des Landes Stodor*. Köln-Graz 1964.

się postęp⁵. Najlepiej widać to na pograniczu obodrycko-weleckim, w Mecklemburgii, gdzie na 80 grodów, istniejących poprzednio, opustoszało 46, ale za to w nowych warunkach powstały 64 nowe grody⁶. Zniknęło wiele starych osad wiejskich, za to powstało znacznie więcej osad nowych. Z tych choćby spostrzeżeń wnioskuje się o znaczeniu daty 983 roku, jako ważnej cezury w dziejach krajów połabskich. Nie ulega przy tym wątpliwości, że zmiany nie miały wyłącznie ilościowego charakteru. Rzecz bowiem charakterystyczna, że wspomniane starsze osadnictwo wiejskie istniało na glebach piaszczystych, gdy nowe osady tworzono na glebach morenowych. Wyraźnie chodziło więc o intensyfikację rolnictwa. Doniosłość zmian jeszcze bardziej się uwydatni, gdy stwierdzimy, że osadnictwo starszej fazy obejmowało przecież wsie gęsto zaludnione. Nawet więc moment ludnościowy nie mógł przeważać nad czysto ekonomicznym.

Za postępem gospodarczym szły zmiany w dziedzinie społecznej. U Serbów i Obodrytów uchwytty jest w źródłach archeologicznych proces tworzenia się wielkiej własności ziemskiej i kształtowania ustroju klasowego⁷. Nastąpiła specjalizacja w zakresie produkcji rzemieślniczej na wsiach i powstawały osiedla wczesnomiejskie z dużą koncentracją rzemiosła⁸. W ciągu XI wieku napłynęły na omawiane tereny duże ilości srebra i nie sposób inaczej interpretować tego zjawiska, jak w formie stwierdzenia, że srebro miało odegrać rolę środka płatniczego⁹. Tendencja do gromadzenia skarbów dowodzi nie tylko rozwoju gospodarczego, lecz wskazuje zarazem na istniejące duże różnice majątkowe i społeczne.

Archeologia dostarczyła także licznych dowodów na rozwój handlu dalekiego zasięgu. Stwierdzono wywóz za granicę niewolników, futer, skór, bydła i przywóz broni i kamieni młyńskich z Niemiec, a przשלików z łupka owruckiego ze wschodu¹⁰. Wymieniamy tylko najbardziej charakterystyczne towary.

Wszystkie te zjawiska nasilały się w miarę postępu czasu i nie może ulegać wątpliwości, że w XI wieku państwa połabskie miały dostateczne do istnienia warunki gospodarcze. Niemniej najazdy z zewnątrz hamowały ten rozwój i w szczególności powstanie ośrodków wczesnomiejskich napotykało na trudności. Kierunek zmian gospodarczych ułatwiał czy umożliwiał ewolucję stosunków społecznych i w sumie posiadamy wszel-

⁵ Pewną próbą syntezy jest książka J. Herrmanna (*Kultur und Kunst der Slaven in Deutschland vom 7 bis 13 Jh.* Berlin 1965), w której zebrano ostatnie rezultaty badań. Znajdują one potwierdzenie w zasadzie również w różnych studiach, zawartych w dziele zbiorowym wydanym pod ogólną redakcją H. Ludata *Siedlung und Verfassung der Slaven zwischen Elbe/Saale und Oder*. Giessen 1960. Zob. też szerokie omówienie ostatniej książki w art. G. Labudy *Z badań nad osadnictwem i ustrojem Słowian połabskich*. „*Slavia Occidentalis*”, 22, 1962, s. 13 i n.

⁶ E. Schuldt (*Die slavische Keramik in Mecklenburg*. Berlin 1956), za którym idzie w zasadzie W. Prange (*Die slavische Seidlung im Kreise Herzogtum Lauenburg*. W: *Seidlung und Verfassung...*, s. 115 i n.) oraz przede wszystkim F. Engel (*Grenzwälder und slavische Burgwardbezirke in Nordmecklenburg*, również w *Siedlung und Verfassung...*, s. 125 i n.). Ich wysoka ocena i uznanie wyników we wspomnianym art. G. Labudy, s. 320.

⁷ J. Herrmann *op. cit.*, s. 12.

⁸ Tamże, s. 14.

⁹ Tamże, s. 13.

¹⁰ Tamże.

kie podstawy do twierdzenia o wejściu krajów połabskich w okres kształtowania się stosunków feudalnych. Argumentem dodatkowym jest żywa penetracja chrześcijaństwa i tendencja do wzmocnienia władzy książęcej, towarzyszące z reguły formowaniu się bazy feudalnej. W polityce państw połabskich widoczne są wreszcie w XI wieku elementy ekspansji zewnętrznej, dążeń do powiększania własnego terytorium, co również wiąże się zazwyczaj z wczesnofeudalnym etapem rozwoju.

Większość przedstawionych zjawisk stwierdzono na terenie obodryckim i serbskim. Na obszarze weleckim sytuacja była zróżnicowana. Jego północna część, lutycka, była wyraźnie spóźniona w rozwoju gospodarczym, gdy część południowa, stodorańska, „weszła w etap tworzenia się stosunków feudalnych równocześnie w tym samym czasie, co tereny serbskie i obodryckie”¹¹. Toteż ogólne uwagi o rozwoju tych ziem wolno odnosić także do terytorium państwa stodorańskiego.

Z jego terenu posiadamy zresztą szereg pozytywnych danych w tym kierunku. Wymienić należy najpierw szeroką akcję karczowania lasów i znaczne powiększenie powierzchni uprawy zbóż w ciągu XI wieku. Istnieją podstawy do przyjmowania rozwiniętego rybołówstwa, zwłaszcza w sąsiadującym z krajem Stodoran od wschodu państwem Sprewian. Ośrodkiem miała być stolica tego państwa, Kopanik, ale i w pozostałych częściach kraju rybołówstwo było rozwinięte¹². Oba państwa były korzystnie położone przy ważnej międzynarodowej drodze handlowej, prowadzącej z polskich centrów politycznych w Wielkopolsce przez Lubusz nad Odrą, Kopanik i Brennę do Magdeburga nad Łabą, z odgałęzieniem w Kopaniku w kierunku Łużyc, na południe, i Pomorza, na północ¹³. W związku z rozwojem handlu miała miejsce koncentracja skarbów srebrnych od końca X do końca XI wieku¹⁴. Wreszcie wskazać należy na powstanie dwóch większych ośrodków grodowo-miejskich w Kopaniku i Brennie. W pierwszym po spaleniu pierwotnego mniejszego gródka powstał w końcu X wieku duży obiekt grodowy, trwający już potem nieprzerwanie do końca XI wieku¹⁵. W Brennie stwierdzono wyraźną koncentrację rzemiosła, w tym tokarstwa i produkcji szkła, w ciągu XI stulecia¹⁶. Istnieją analogie między nimi a położonym przy tej samej drodze polskim Lubuszem, gdzie w tym samym czasie powstał silny gród obronny z dwoma podgrodziami.

Nie posiadamy danych, aby przesądzać, ku którym obcym ośrodkom handlowym ciążyły kraje nad Hawolą i Sprewą. Nie były to jednak, jak się zdaje, Niemcy. Dowodem może być chociażby to, że tak ważny daw-

¹¹ G. Labuda *op. cit.*, s. 324. O państwie obodryckim jako feudalnym zob. W. D. Koroluk *Gosudarstvo Bodriczej w pravljenje kniazia Gotszalka (1031—1066)*. W: „Slavia Occidentalis”, 22, 1962, s. 165 i n. Zgodne z nimi są spostrzeżenia V. Proházk *Politické zřízení polabsko-poboltských Slovanu w závěrečném údobí rodové spolnosti*, tamże, s. 197 i n.

¹² J. Herrmann *Köpenick, ein Beitrag zur Frühgeschichte Gross-Berlins*. Berlin 1962, s. 64.

¹³ Tamże, szkic na s. 57 oraz J. Herrmann *Kultur...*, s. 44.

¹⁴ J. Herrmann *Kultur...*, s. 44.

¹⁵ Tamże, s. 19.

¹⁶ Tamże, s. 19.

niej Magdeburg od końca X wieku stracił swoje dawne handlowe znaczenie i odzyskał je nie wcześniej jak na przełomie XI i XII wieku. Szukając wyjaśnienia najprościej zwrócić uwagę na to, że po powstaniu 983 roku kraje słowiańskie zza Łaby zrazu całkowicie ograniczyły handel z tym ośrodkiem, potem zaś prowadziły go w ograniczonej tylko mierze. Dopiero wiek XII przyniósł ponowny rozkwit miasta¹⁷. Z tych między innymi względów skłonni jesteśmy przyjmować, że lepsze warunki rozwoju posiadał w tym czasie handel z Polską.

Wiek XII przyniósł nowe dowody gospodarczego rozwoju krajów połabskich. Z nich do najważniejszych należą monety, bite w mennicy księcia stodorańskiego Przybysława i kopaniczkiego księcia Jaksy.

Przybysław bił własną monetę w ciągu całego okresu swoich rządów. W literaturze fachowej wyróżnia się niekiedy dwa okresy jego działalności numizmatycznej. Pierwszy miał obejmować lata trzydzieste, więc pierwszą połowę rządów, drugi lata czterdzieste, na które przypada schyłek jego panowania¹⁸. Na krótkich odcinkach czasowych trudno o ścisłą chronologię, możemy więc do tych wewnętrznych podziałów nie przywiązywać większej wagi. Emisje Jaksy kładzie się najczęściej na czas po 1157 roku, ale i do tej datacji można podnieść podobne co poprzednio zastrzeżenia. Mogły one ukazać się i w latach wcześniejszych. W sumie uzyskujemy podstawę do twierdzenia, że przez pokazałą część pierwszej połowy XII wieku w państwach słowiańskich nad Hawolą i Sprewą wybijano własną monetę, mimo że docierała tu również obca.

Przyjmuje się, że monety Jaksy oparte były na wzorach magdeburskich¹⁹. Co do monet Przybysława trudno o jednoznaczną odpowiedź. Nie ulega jednak wątpliwości, że nie wzorowano się ani na emisjach magdeburskich, ani na mennicy margrabiego Albrechta Niedźwiedzia, z którym według poglądów wielu historyków Przybysław blisko był związany. W literaturze wysunięto także możliwość czerpania wzorów z cesarskiego Goslaru. Najbardziej jednak przekonuje domysł, że wzorcem były tu niektóre emisje czeskie²⁰. Chodzi o motyw rycerza na koniu, występujący w Czechach między innymi na monetach księcia Brzetysława z połowy XI wieku²¹.

Jaki był cel działalności mennicznej Przybysława? W literaturze spotykamy się z próbą wyjaśnienia sprawy w kategoriach ówczesnej symboliki ideologicznej i politycznej²². Są to jednak okoliczności drugorzędne, które mogą tylko zaciemnić obraz rzeczywisty. Z faktu bicia monety szeregu emisji w dużych seriach wynika przecież przede wszystkim, że moneta była potrzebna gospodarce kraju. Nieraz podkreśla się jej potrzebę dla handlu zagranicznego, gdyż wartość srebrnego denara była zbyt wysoka na drobne transakcje na cotygodniowym targu. Trudno się

¹⁷ H. Gringmuth-Dallmer *Magdeburg Haupthandelsplatz der mittleren Elbe*. W: „Hansische Geschichtsblätter”. 84, 1966, s. 15/16.

¹⁸ H. D. Kahl *op. cit.*, s. 321.

¹⁹ A. Suhle *Deutsche Münz- und Geldgeschichte von den Anfängen bis zum 15. Jh.* Berlin 1964, s. 105.

²⁰ B. Zientara w recenzji z książki H. D. Kahla, zamieszczonej w „Zapiskach Historycznych”. 1967, z. 1, s. 121.

²¹ F. Friedensburg *Die Symbolik der Mittelaltermünzen*. Berlin 1913—1922, s. 256 i n. oraz H. D. Kahl *op. cit.*, s. 286.

²² Przybysław chciał się jakoby „sich ganz dem christlich — deutschen Fürstentum seiner Umwelt einzufügen”. H. D. Kahl *op. cit.*, s. 320.

zgodzić z taką interpretacją. Monety znajduje się w zdecydowanie przeważającej mierze na obszarze samego państwa stodorańskiego, a nie poza jego granicami. Zatem gromadziły je miejscowe czynniki gospodarcze i łatwo się domyślić, jakie to były czynniki. Wolno w nich widzieć przedstawicieli tutejszej grupy feudalnej, bogatych przedstawicieli warstwy kupieckiej, a dalej chrześcijański i pogański kler. Nieprzypadkowo główny ośrodek miejski Stodoran, podgrodzie w Pardwinie, wyrosło w pobliżu miejsca kultowego Trzygłowa.

Monety Przybysława i Jaksy dowodzą kontaktów gospodarczych nie tylko z Czechami. W silniejszym stopniu musiały one być rozwinięte z Polską. Monety Jaksy znamy ze znalezisk na Śląsku i Kujawach²³. Pewne są stosunki z polskim Lubuszem, a wspomniana droga handlowa biegła przez ten gród do Poznania i Gniezna. Kontakty państwa Jaksy były w ogóle tak bliskie, że piszący w drugiej połowie XII wieku kronikarz wyraził się, że Jaksy panował „w Polsce” (*in Polonia principans*).

W Kopaniku nie było właściwego podgrodzia, osiedla typu miejskiego, związanego z grodem. Znajdowało się ono natomiast w Brennie i stanowiła je wieś Pardwin. Jej rozmiary ocenia się niekiedy jako niewielkie. Miało tu być nie więcej jak 45 działek dziedzicznych, co odpowiadałoby liczbie mieszkańców około 300 osób²⁴. Podobnie mogły wyglądać inne wsie. Szacunek ten wydaje się zbyt niski. Za większymi rozmiarami osiedla przemawiają analogie innych krajów słowiańskich, przede wszystkim zaś to, że podgrodzie stanowiło gospodarcze zaplecze tak dla grodu książęcego, jak i dla pogańskiego ośrodka Trzygłowa. Tu był targ i koncentrowało się życie handlowe. Tu bito monetę. Nieprzypadkowo ulokował tutaj Przybysław sprowadzony konwent premonstratensów. Rozwój osiedla, jak zresztą innych osad wczesnomiejskich, przerywany był częstymi wyprawami wojennymi i w tym widzi się przyczynę zjawiska, że osiedli tego typu było tu mało. Mimo to jednak, przy łatwości, z jaką potrafiono odbudowywać spalone osiedla drewniane, a także w warunkach długotrwałego pokoju pierwszej połowy XII wieku, trzeba przyjąć nieporównanie większe rozmiary osiedla pardwińskiego.

Z osiedlem w Pardwinie wiąże się niekiedy sprawę kolonii kupców niemieckich, jaka miała tu powstać w czasach Przybysława²⁵. Dla potrzeb niemieckich kupców miał też wtedy powstać najstarszy kościół kamienny pod wezwaniem św. Gotarda.

Teza ta zasługuje w najwyższym stopniu na rozpatrzenie. Bezpośrednie dowodów na istnienie kolonii kupieckiej nie posiadamy, ale powstanie kościoła, jego usytuowanie i chronologia mogą służyć za punkt wyjścia.

Podstawą dyskusji jest dokument biskupa brandenburskiego Wilmara z 1166 roku, w którym mowa o kanonikach, osadzonych przez jego poprzednika, biskupa Wiggera, przy grodzie w Brennie w kościele św.

²³ Zob. J. Herrmann *Köpenick...*, mapa na s. 69.

²⁴ H. D. Kahl *op. cit.*, s. 240.

²⁵ Tamże, s. 241, gdzie też omówiona starsza literatura. Nie wyklucza tej możliwości również E. Müller-Mertens *Untersuchungen zur Geschichte der brandenburgischen Städte im Mittelalter*. W: *Wissenschaftliche Zeitschrift d. Humboldt-Universität zu Berlin*. Jg. V, 1955/1956, N. 3 u. 4, s. 201.

Gotarda w parafii wsi Pardwina²⁶. Relacja niewiele późniejsza od czasu powstania kościoła, a bezwzględnie wiarogodna, zważywszy na bliski osobisty kontakt Wilmara z jego poprzednikiem. Z relacji wynika, że kanoników sprowadzono do kościoła św. Gotarda, musiał więc on być zbudowany wcześniej. Gdyby więc przyjąć, że konwent przybył w 1147 roku, wtedy budowę kościoła trzeba cofnąć na lata wcześniejsze. Za starszą metryką kościoła przemawiają też względy architektoniczne. Jego najstarszy zrab wzniesiony z kamienia polnego wyraźnie odbija od późniejszych nawarstwień z cegły²⁷.

W literaturze przyjmuje się nieraz, że wezwanie św. Gotarda było częste w kościołach budowanych w osiedlach miejskich. Miał on być patronem kupców, podobnie jak św. Mikołaj. Z faktu nadania kościołowi w Pardwinie tego właśnie imienia wnioskowano zatem o obecności tu kupców. Sam przez się fakt ten sprawy co prawda nie przesądza, posiadamy jednak pewniejsze dowody na gromadzenie się kupców w Pardwinie. Są to w szczególności dwa dokumenty. Pierwszy z nich, wystawiony przez margrabię Ottona w 1170 roku, zwalniał kupców od ceł²⁸. W literaturze przyjmuje się, że ich obecność wolno odnieść do czasów Przybysława²⁹. Z tego samego czasu posiadamy informację o kupcach z Brandenburga handlujących rybami³⁰. I ta notatka może dotyczyć czasów sprzed 1150 roku.

E. Mueller-Mertens przyjmował, że w obu wypadkach chodzi o kupców niemieckich. Tymczasem rzecz nie jest bynajmniej przesądzona. Handel rybami mógł mieć dawne tradycje, skoro w krajach chrześcijańskich w okresach postów istniała dobra koniunktura na ten towar. Druga informacja wspomina ogólnie o prawie kupna i sprzedaży, nie mówiąc o jaki towar chodzi. Można więc przyjmować szerszy zakres działalności kupieckiej.

W tym stanie rzeczy nie widzimy przeszkód dla stwierdzenia o istnieniu osiedla kupieckiego w Pardwinie przed 1150 rokiem. Musiał już wtedy wśród kupców działać element chrześcijański, ale chyba w przeważającej mierze słowiański, skoro o Niemcach bezpośrednich danych nie ma. Dla ich potrzeb wzniesiono tu w nieznanym bliżej czasie kościół św. Gotarda, w czym widzieć by należało dowód na infiltrację chrześcijaństwa także do szerszych warstw społeczeństwa. Granicami okresu, na jaki przypada zbudowanie kościoła, są daty 1147 roku i 1131 roku. W tym ostatnim nastąpiła bowiem kanonizacja patrona. Sam proces

²⁶ „... canonicos... quos... episcopus Wiggerus ante castrum Brandenburg in ecclesia beati Godehardi scilicet in parrochia eiusdem ville, que dicitur Parduin, collocaverat... Ipsam... ecclesiam beati Godehardi... perpetua stabilitate cum parrochia prefate ville Parduin a pie memorie episcopo receperant...” *Codex diplomaticus brandenburgensis*. Ed. A. F. Riedel. BD. 1. Berlin 1838, s. 107. Zob. też H. D. Kahl *op. cit.*, s. 250 in.

²⁷ H. D. Kahl *op. cit.*, s. 254.

²⁸ H. Krabbo [i in] *Regesten der Markgrafen von Brandenburg aus askanischem Hause*. Leipzig 1910, s. 398. Przy okazji należy zaznaczyć, że teza o kulcie św. Gotarda jako patrona kupców już w tym czasie jest jednak problematyczna. Zob. uwagi H. D. Kahla *op. cit.*, s. 775.

²⁹ E. Müller-Mertens *op. cit.*, s. 201.

³⁰ *Codex diplomaticus nec non epistolaris Silesiae*. Opr. K. Maleczyński. Wrocław 1951, s. 73.

przenikania chrześcijaństwa do kół kupieckich mógł być jednak jeszcze starszy i obejmować co najmniej cały okres rządów Przybysława.

Z tą sprawą wiąże się pytanie, kogo przedstawia jedna z monet Przybysława, mająca na rewersie popiersie duchownego chrześcijańskiego, z prawą ręką podniesioną, w lewej trzymającego księgę. W literaturze wysuwano różne przypuszczenia, ostatnio, że chodzi o prepozyta fundacji premonstratorskiej przy kościele św. Gotarda w Pardwinie, Wigberta³¹. Ma za tym przemawiać to, że motyw przypomina najstarszy zachowany typ pieczęci brandenburskich prepozytów katedralnych. Nie podziela się natomiast ostatnio dawniej głoszonego poglądu P.J. Meiera, według którego moneta wyobraża właśnie św. Gotarda, patrona kościoła w Pardwinie³². Przeciw temu pogładowi przemawia jakoby spostrzeżenie, że osoba na monecie nie ma aureoli i ponadto kilku innych elementów, z którymi zwykle św. Gotard był przedstawiany.

Gdyby jednak zgodzić się z tym, że zwłaszcza w pierwszych latach po kanonizacji nie wszystkie te elementy wyróżniające były w użyciu, bo spotykamy je na ogół dopiero w końcu XII wieku, wtedy przypuszczenie P.J. Meiera nie byłoby bynajmniej pozbawione podstaw. Oznaczałoby to, że wnet po kanonizacji św. Gotarda ufundowano w Pardwinie kościół pod jego wezwaniem i wybito monety z jego wizerunkiem. Oba te fakty tłumaczyłyby zarazem i motywy, i środowisko, z którego wyszła myśl uczczenia tego właśnie świętego. Byłyby to miejscowe koła kupieckie. Przyjmowanie się nowej religii w tych kołach tłumaczyłoby się oczywiście nawiązanymi kontaktami z krajami chrześcijańskimi. Ułatwiałoby to niewątpliwie negocjacje z kupcami krajów sąsiednich, stając się ważnym momentem natury gospodarczej.

Z wszystkich tych luźnych spostrzeżeń wynika, że państwo stodorańskie znajdowało się od końca X do połowy XII wieku w ciągłym i wyraźnym rozwoju. Był on widoczny w dziedzinie osadnictwa, we wyroście powierzchni uprawy zbóż, w produkcji rzemieślniczej, najwyraźniej zaś w dziedzinie dalekosiężnego handlu. W tym ostatnim zainteresowany był dwór książęcy i możni, względ gospodarczy wpływał więc na politykę państwa. Zmierzała ona do zacieśniania stosunków, mniej z Niemcami, o czym świadczy przykład roli handlowej Magdeburga, nierówno zaś więcej — z Czechami i Polską, dokąd bieżyły najważniejsze szlaki komunikacyjne. Nacisk gospodarki widoczny był także w stosunku do chrześcijaństwa, którego tolerowanie czy nawet popieranie znakomicie ułatwiałoby kontakty handlowe.

II. POCZĄTKI CHRYSYANIZACJI KRAJÓW NAD HAWOLĄ I SPREWĄ

Pogaństwo utrzymywało się długo w państwie stodorańskim. Miało nawet, według zdania wielu historyków, pozostawać religią panującą aż do momentu, kiedy w 1150 roku po śmierci księcia Przybysława objął władzę margrabia Albrecht Niedźwiedź. Nie straciło zwolenników i póź-

³¹ D. H. Kahl *op. cit.* T. I, s. 298. Tam też omówienie literatury przedmiotu.

³² P. J. Meier *Die Entstehung und Grundrissbildung der Alt- und Neustadt Brandenburg. Forschungen zur Brandenburgischen und Preussischen Geschichte.* Jh. 20, 1907, s. 131.

niej, i jeszcze w 1197 roku, jak czytamy w pewnym dokumencie, kler brandenburski znajdował się pośród nieprzyjaciół chrześcijaństwa³³. Chrystianizacja i tutaj byłaby więc długotrwałym procesem. Ewentualne jednak trwanie zwyczajów i wierzeń pogańskich aż tak długo nie eliminuje przecież możliwości jego przyjmowania się tutaj w okresie uważanym za wyłącznie pogański. Rozważenie tej możliwości jest zadaniem niniejszego rozdziału.

Według ostatnio wyrażonego poglądu aż niemal do końca rządów Przybysława istnieć miał w Brennie jeden tylko chrześcijański obiekt sakralny. Była nim kaplica grodowa, zbudowana na osobiste potrzeby księcia. Jej istnienie potwierdzają źródła. W niej bowiem został pochowany w 1150 roku Przybysław³⁴. Co do tego, od kiedy istniała, można snuć tylko przypuszczenia. Nie jest więc wykluczone, że od początku jego rządów, może jednak i wcześniej, skoro również jego poprzednik na tronie stodorańskim, Meinfryd, był chrześcijaninem³⁵. Można się domyślać, że znajdowało się przy niej kilku księży.

Miała to być jednak jedyna tego rodzaju koncesja dla chrześcijaństwa w pogańskim kraju. Słowianie byli bowiem jakoby szczególnie drażliwi w sprawach religijnych³⁶. Traktowali religię pogańską jako element własnej narodowości i wobec tego nie można było nawet myśleć o wznoszeniu kościołów i szerzeniu nowej religii.

W źródłach i literaturze spotykamy się niemniej z twierdzeniem odmiennym, wysuwającym możliwość wcześniejszej infiltracji chrześcijaństwa. Pod tym kątem widzenia ujmuje się więc takie fakty, jak istnienie osady kupieckiej w Pardwinie, kościoła św. Gotarda, sprowadzenie konwentu premonstratensów, zburzenie posągu Trzygłowa. Nasuwa się tylko pytanie, na jaki czas przypadają wszystkie te zjawiska i fundacje. Mieliśmy już możliwość omówić sprawę kolonii kupieckiej i kościoła św. Gotarda w Pardwinie, obecnie wypada zatrzymać się nad kwestią osadzenia tu premonstratensów i zburzenia posągu naczelnego bóstwa.

Premonstratensj przybyli do Pardwina z Lickowa (niem. Leitzkau, słow. według wielu sławistów Leska), położonego przy drodze z Brenny do Magdeburga. Miejscowość ta odegrała w dziejach penetracji wpływów niemieckich na wschód dużą rolę, dlatego należy jej poświęcić nieco uwagi. Jako pierwsza interesuje nas wiadomość o zbudowaniu tu w 1114 roku kościoła, którego fundatorem był ówczesny biskup brandenburski Hartbert³⁷. W dokumencie fundacyjnym wymieniono inicjatorów tego przedsięwzięcia³⁸. Wśród nich na drugim miejscu wymieniony

³³ „.... in medio nationis pravae et perversae scilicet inter Slavos et inimicos Christiani nominis...” *Codex dipl. brandenb.*, I, s. 122.

³⁴ „.... postea in domino obdormiens in capella sua Brandenburgensi in castro cum Wiggero episcopo est sepultus”. Relacja kroniki biskupów brandenburskich, za H. D. Kahlm op. cit., s. 822, zob. też tamże, s. 327.

³⁵ O tym najszerszej H. D. Kahl op. cit., s. 17 i n.

³⁶ „Das Elbslawentum des Bekehrungszeitalters hat sich, wie gezeigt, durch eine verhältnismässig grosse „religiöse“ Reizbarkeit” ausgezeichnet”. Zob. H. D. Kahl op. cit., s. 22.

³⁷ H. D. Kahl op. cit., s. 106 i n. O stanie zachowania dokumentu zob. tamże, s. 661, przyp. 4.

³⁸ „.... lapideam construximus basilicam, ad quam dedicandam rogatu, consilio et auxilio bonorum et illustrium hominum videlicet Helprici, Meginfridi... (i in.) decimationem... tradidimus...”, zob. H. D. Kahl op. cit., s. 669, przyp. 58.

został Meginfridus, a więc Meinfryd, i są wszystkie podstawy do przypuszczenia, że chodzi tu o poprzednika Przybysława na tronie stodorańskim. Jego udział byłby więc niezmiernie istotny. Gdy jednak Licków nie leżał w granicach jego państwa, musiał on mieć także osobiste wyrachowanie w związku z fundacją. Według dokumentu Hartberta fundacja nastąpiła w celu głoszenia i rozpowszechniania wiary chrześcijańskiej³⁹. Meinfrydowi chodzić mogło o to w jego własnym państwie. Gdyby, idąc za cytowanym poglądem H.D. Kahla, przyjąć, że fundacja premonstratensów w Pardwinie nastąpiła dopiero w 1147 roku i że wtedy w związku z nią rozpoczęto budowę kościoła św. Gotarda jako pierwszego w tych stronach, wtedy trzeba by przyznać, że perspektywy rozwoju chrześcijaństwa u Stodoran, jakie rysowały się w chwili fundacji kościoła w Lickowie w 1144 roku, pozostały w sferze niezrealizowanych marzeń. Taki wniosek trudno zaś przyjąć, choćby dlatego, że żywe poparcie książąt, najpierw Meinfryda, potem Przybysława, pozwalało spodziewać się pomyślniejszych rezultatów. Ale gdyby nawet większych sukcesów nie osiągnięto, to dwóch efektów wolno byłoby oczekiwać, mianowicie zbudowania chyba już w 1114 roku kaplicy zamkowej w Brennie i sprowadzenia przynajmniej kilku księży dla jej obsługi.

Dyskusyjna jest ciągle sprawa, w którym roku osadzono premonstratensów w Lickowie. Część historyków przyjmuje, że w latach 1139/40, wnet po objęciu biskupstwa brandenburskiego przez Wiggera. Fundacja miała od początku charakter szczególny. Widzi się w niej próbę odbudowania siedziby biskupstwa na jego właściwym dawnym terytorium i pierwszy krok na drodze do ułożenia jej znowu w Brennie-Brandenburgu⁴⁰. Konwent tutejszy stanowił odtąd właściwą kapitułę katedralną. Już te wszystkie okoliczności pozwalają spodziewać się wyższej działalności misyjnej także w państwie stodorańskim, gdzie książę Przybysław stał się wnet jego protektorem.

Ale w nieporównanie większym stopniu można przyjmować sukcesy misyjne fundacji w wypadku, gdyby data jej powstania przypadała na czas przed 1139 rokiem. Wtedy bowiem jej działalność byłaby inspirowana nie przez Wiggera, który objął biskupstwo brandenburskie w 1138 roku, lecz przez arcybiskupa magdeburskiego Norberta, reprezentanta tych niemieckich kół politycznych, które najbardziej energicznie zaangażowały się w politykę wschodnią. Taką zaś wersję wysuwa tzw. *Fundatio ecclesiae leitzkensis*, źródło brandenburskie z początku XIII wieku⁴¹. Według niego kanoników do Lickowa sprowadził właśnie Norbert w 1128 roku⁴². Niektórzy nowsi historycy niemieccy pragnęliby

³⁹ „... in spe propagande amplificandeque religionis christiane...” tekst dok. Hartberta cytowany i tu za H. D. Kahlem *op. cit.*, s. 662, przyp. 5.

⁴⁰ H. D. Kahl, *op. cit.*, s. 160.

⁴¹ *Fregment einer Brandenburg — Leitzkauer Chronik*. W. *Codex diplom. brandenb.*, IV, 1, s. 284. Czas spisania źródła, wiek XIII, o tym u H. D. Kahla *op. cit.*, s. 6/7. O roli arcyb. Norberta w polskiej literaturze pisał L. Koczy *Polska a Skandynawia za pierwszych Piastów*. Poznań 1934, s. 140 i n.

⁴² „Anno dominice incarnationis 1128 adventus canonicorum regularium ad ecclesiam beati petri in villa Liezeke beati Augustini vite professionis secundum institutionem domini ac venerabilis patris nostri Norberti magdeburgensis XIII archiepiscopi...”. Dokoła tej daty trwa od dawna spór, którego przebieg

wyeliminować osobę Norberta z tej sprawy i z tego głównie powodu zdają się przesuwac datę fundacji na czas po jego śmierci. Tylko bowiem pod tym warunkiem ich teza o rzekomo pokojowym przebiegu akcji opanowania ziem nad Hawolą i Sprewą zyskałaby na prawdopodobieństwie.

Kwestia daty powstania fundacji w Lickowie posiada zasadnicze znaczenie dla wyjaśnienia analogicznej sprawy, kiedy mianowicie powstała kolejna fundacja tychże premonstratensów w Pardwinie. Wiadomo, że konwent przybył tu właśnie z Lickowa. Wszystkie źródła, łącznie z przekazem cytowanego już dokumentu biskupa Wilmara z 1166 roku, pominięły sprawę daty. Toteż dla jej ustalenia trzeba się było odwołać do danych pośrednich. Tak więc musiała się ona mieścić między rokiem 1138, kiedy Wigger obejmował biskupstwo brandenburskie, i rokiem 1150, kiedy umierał książę Przebysław, na równi z Wiggerem wymieniany jako jej protektor. Idąc jeszcze dalej H. D. Kahl doszedł do wniosku, że drugą z nich trzeba cofnąć przed rok 1148. W tym bowiem roku powstała fundacja premonstratenska w Havelbergu, która musiała być młodsza od brandenburskiej, skoro w późniejszych spisach zawsze wymieniana była po niej. Z drugiej strony brak przedstawiciela Pardwina na dokumencie fundacyjnym kościoła w Lickowie z 1139/40 roku interpretuje się w ten sposób, że fundacja w Pardwinie jeszcze wtedy nie doszła do skutku. Nie mogła ona powstać przed 1142 rokiem, gdyż aż do tego czasu trwały w Niemczech zamieszki, które uniemożliwiły Przybysławowi wszelkie decyzje mogące wzburzyć zwolenników pogaństwa w jego kraju⁴³. Na uwagę zasługuje też spostrzeżenie, według którego biskup Wigger tworząc fundację w Lickowie dawał wyraz przekonaniu, że na rychłą realizację planów umieszczenia kapituły katedralnej w samym Brandenburgu nie ma co liczyć⁴⁴. Już te ogólne rozważania zbliżają do roku 1147, który wielu historyków uważa za jedynie możliwą do przyjęcia datę sprowadzenia premonstratensów do Pardwina. Kraje słowiańskie stanęły wobec groźby zbliżającej się wyprawy niemieckiej i można ją byłoby odwrócić tylko w jeden sposób: wskazując na możliwość osiągnięcia jej głównego celu, chrystianizacji i ustanowienia organizacji kościelnej pokojowo, bez użycia siły zbrojnej⁴⁵.

Argumenty te nie są bynajmniej mocne. Ostatni, do którego zwolennicy omawianej tezy zdają się przywiązywać największą wagę, wychodzi od przekonania, że Słowianie tak bardzo trwali przy religii pogańskiej, że chrześcijaństwo mogło się u nich przyjąć jedynie drogą narzucenia przez niemieckich sąsiadów przy pomocy siły lub groźby jej użycia. Odpadnie on, gdy przyjmiemy, że kraje połabskie, a konkretnie państwo stodorańskie, znajdowały się w takiej sytuacji i na takim etapie rozwojowym, który sprzyjał akceptacji nowej religii i jej organiza-

przedstawia dokładnie H. D. Kahl *op. cit.*, s. 130 i n. Część historyków przyjmuje poprawkę z 1128 na 1133, wskazując na możliwość błędu: V zamiast X w łacińskim zapisie daty. Zob. i tutaj szczegółowe odsyłacze u Kahla, s. 681, przyp. 35 i 36. Poprawka ta nie ma wpływu na reprezentowany przez nas pogląd.

⁴³ H. D. Kahl *op. cit.*, s. 237, 238.

⁴⁴ W. Schlesinger *Bemerkungen zu der sog. Stiftungsurkunde des Bistums Havelberg*. W: *Jahrbuch für die Geschichte Mittel- und Ostdeutschlands*. Berlin 1956, s. 29.

⁴⁵ H. D. Kahl *op. cit.*, s. 270.

cji przede wszystkim z przyczyn wewnętrznych, tych samych, które przesądziły wcześniej chrystianizację innych krajów słowiańskich — Czech, Polski, Rusi. O pewnych dawniejszych osiągnięciach w tej dziedzinie już mówiliśmy, podkreślając poparcie dla nowej religii nie tylko na dworze książęcym, lecz także w szerszych warstwach społecznych, u możnowładztwa i kupiectwa. W tych warunkach nie byłoby rzeczą dziwną, gdyby sprowadzenie konwentu premonstratenskiego do Pardwina odbyło się wcześniej niż w 1147 roku.

Najwcześniejszą datą, jaką można by wysunąć, byłby oczywiście rok 1139, czas tuż po objęciu biskupstwa przez Wiggera. Henryk antwerpski, podstawowe źródło dla większości opisywanych w tej pracy wydarzeń, wyraźnie podkreślał udział Wiggera w dojściu do skutku tej sprawy⁴⁶. Powstaje wtedy jednak poważna trudność: obie fundacje, w Lickowie i w Pardwinie, powstałyby w tym samym mniej więcej czasie, co nie byłoby uzasadnione. Faktycznym celem ich było przecież stworzenie organizacyjnej formy dla odbudowania biskupstwa przez powołanie i umieszczenie na jego dawnym terytorium kapituły katedralnej.

Trudność ta odpadnie, gdy za *Fundatio ecclesie leitzkensis* przyjmiemy, że sprowadzenie premonstratensów do Lickowa dokonało się w 1128 roku względnie w najbliższych latach potem. Obie fundacje przedzielałby wtedy okres jednego dziesięciolecia. Przypomnijmy, że Henryk antwerpski bynajmniej nie przypisał Wiggerowi zasługi osadzenia premonstratensów w Lickowie, nazywał go tylko fundatorem tamtejszego kościoła. Również *Fundatio ecclesie leitzkensis* mówi tylko o zbudowaniu przez niego klasztoru w Lickowie⁴⁷. Budowa ta, dzieło Wiggera, przypada na rok 1139⁴⁸. Natomiast sprowadzenie premonstratensów nastąpiło wcześniej. Zasluga Wiggera byłaby zatem nieporównanie mniejsza, a dodajmy, że *Fundatio* każe mu ją dzielić z margrabią Albrechtem, który był „primus et summus eiusdem fundator, advocatus et defensor”⁴⁹.

Tak więc po wcześniejszej fundacji premonstratenskiej w położonym poza granicami państwa Przybysława Lickowie, przyszła kolej na analogiczną fundację w obrębie tego państwa, w Pardwinie. Ta ostatnia dokonana została w 1139 roku i była osobistym dziełem księcia Przy-

⁴⁶ *Heinrici de Antwerpe Tractatus de urbe Brandenburg*, wydawany był kilkakrotnie. Tu opieramy się na wydaniu w *Monumenta Germaniae historica, scriptores*, XXV, s. 482 i n. Informacja co do wydań: H. D. Kahl *op. cit.*, s. 583, przyp. 19. Autor traktatu mówiąc o sprowadzeniu kanoników do Pardwina przez Przybysława, podał jednocześnie, że stało się to „auxilio et consilio, hortatu et opere domini Wiggeri episcopi brandenburgensis...”

⁴⁷ „... Wiggerus... monasterium mire pulchritudinis... in monte Liezeka... fundavit...”. *Codex dipl. brandenb.*, IV, 1, s. 284. Nie było to równoznaczne ze sprowadzeniem kanoników, gdyż ci według tego źródła byli już tam wcześniej, co więcej, to oni dokonali wyboru Wiggera na biskupa brandenburskiego

⁴⁸ Odnosny dokument Wiggera w *Codex dipl. brandenb.*, I, 10, s. 70. Zob. też H. D. Kahl *op. cit.*, s. 138 i uwagi o datacji dokumentu, tamże, s. 683, przyp. 50

⁴⁹ *Codex dipl. brandenb.*, IV, 1, s. 284. Wersja o Wiggerze jako tym, który sprowadził premonstratensów do Lickowa powstała dopiero znacznie później. Zob. *Fragment einer Chronik des Bisthumes Brandenburg i Fragment einer Brandenburg — Brietzenschen Chronik* w tymże tomie *Codex. dipl. brandenb.* s. 274 i 277.

bysława, działającego w porozumieniu z biskupem Wiggerem⁵⁰. Druga fundacja miała sens polityczny: konwent premonstratenski znalazł się w samej Brennie, biskupowi udało się uczynić dalszy ważny krok na drodze do przywrócenia biskupstwa w dawnej siedzibie.

Cofając ten doniosły fakt przed 1147 rok, w którym wolno byłoby przypuszczać nacisk czynników zewnętrznych, znajdujemy jeszcze jeden dowód na to, że w państwie stodorańskim były istotne warunki nie tylko dla głoszenia chrześcijaństwa, lecz także dla egzystencji odpowiednich instytucji kościelnych.

Znaczne cofnięcie daty powstania fundacji w Pardwinie zmusza do modyfikacji szeregu innych ustaleń i ich chronologii. Tak więc przyjęliśmy, że zgodnie z dosłownym sformułowaniem dokumentu Wilmara z 1166 roku, premonstratensi przybyli do już istniejącego kościoła św. Gotarda. W takim razie jego zbudowanie należy cofnąć na lata trzydzieste XII wieku. Kościół nie mieścił się ściśle w obrębie podgrodzia pardwińskiego, z czego wniosek, że powstało cno jeszcze wcześniej i w jego obrębie nie było po prostu miejsca na budowlę kościelną. Trzeba ją więc było ulokować *extra muros*. Z tego dodatkowo wnioskujemy o powstaniu podgrodzia może w dwóch pierwszych dziesiątkach lat XII wieku, co potwierdzałoby naszą tezę o rozwoju gospodarczym krajów nad Hawolą i Sprewą w tym czasie.

W literaturze spotykamy się nieraz z poglądem, że okręgiem działania konwentu była jakoby sama tylko wieś Pardwin, a nie dalsza okolica czy nawet cały kraj. Dowodem na to ma być między innymi fakt, że Przybysław dał zakonnikom jedynie środki do życia⁵¹. Nie dał ich zatem na szerszą działalność misyjną⁵².

Nie możemy się zgodzić z taką interpretacją. Ograniczenie działalności konwentu do ram podgrodzia nie byłoby do pomyślenia, gdyby fundacja była wymuszona groźbą wyprawy 1147 roku. Na ograniczenie nie zgodziłby się wtedy Wigger. Tym niemniej można się liczyć z ograniczeniami, gdyby fundacja dokonała się przed tą datą. Podejmując decyzję o sprowadzeniu premonstratensów, książę i koła kierujące w państwie mogli mieć na uwadze chyba tylko sprawę chrystianizacji. Potwierdzają to źródła, zwłaszcza Henryk antwerpski⁵³. Nie ma tam mowy o żadnych ograniczeniach. Toteż sądzić wolno, że konwent miał od razu normalne warunki do pracy, którą widzielibyśmy w dziedzinie propagandy wiary chrześcijańskiej. Nie możemy oprzeć się wrażeniu, że kładąc nacisk na rzekome ograniczenia, chciano raz jeszcze stwierdzić, że przed rokiem 1147 nie było w państwie stodorańskim żadnych warunków dla rozwoju chrześcijaństwa i że dopiero po tym roku akcja chrystianizacyjna mogła się zacząć, zrazu — do 1150 roku — ze wspomnianymi ograniczeniami, w całej zaś pełni dopiero po tym

⁵⁰ Ten bliski związek ich obu wyraźnie zaznaczył Henryk antwerpski.

⁵¹ Henryk antwerpski mówi o sprowadzeniu premonstrantów do Pardwina i o tym, że im Przybysław: „... ad quotidianum victum et vestitum ex habundantia sua large predia tradidit”.

⁵² H. D. Kahl *op. cit.*, s. 261.

⁵³ Czytamy tam dosłownie: „... Henricus... canonicos... in... Liezeke constitutos... de villa Liezeke primum vocavit eosque in ecclesia sancti Godehardi in suburbio Brandenburg collocavit, ipsisque ad quotidianum victum et vestitum ex habundantia sua large predia tradidit”.

roku, kiedy ze śmiercią Przybysława władza przeszła w ręce margrabiego Albrechta.

Twierdzenie o ograniczeniach działalności konwentu pociągnęło za sobą dalsze: że i kult Trygłowa mógł zostać zniesiony dopiero po 1150 roku.

Rzecz ciekawa, że Henryk antwerpski, chronologicznie stojący najbliżej opisywanych zdarzeń, nie mówi nigdzie o zniszczeniu posągu naczelnego bóstwa pogańskiego. Można się tylko domyslać, że fakt ten kryje się w ogólnym zdaniu o zniszczeniu bożków pogańskich, „idolatriis repressis”, co wyraźnie przypisane zostało księciu Przybysławowi. Data nie została podana, działalność zmierzająca do likwidacji głównych miejsc kultowych, a więc do faktycznego ograniczenia pogaństwa, musiała jednak trwać wiele lat. Inicjatywa i wykonanie tego zadania mogło być dziełem tylko organizacji państwowej, rezultatem decyzji księcia i jego doradców. Nie obyło się przy tym bez oporu, który został złamany siłą. Tenże Henryk antwerpski podał mianowicie, tuż przy relacji o zniszczeniu bożków, wiadomość o zdławieniu jakichś łotrów — „latronibus aliquantulum extinctis” — po czym w kraju zapanował spokój. Jeszcze wyraźniej opisała sprawę kronika biskupów brandenburskich⁵⁴. Dopiero tzw. *epitomator z Brietzen*, w swoim dziele stanowiącym wyciąg z kroniki książąt saskich, przypisał ten fakt Albrechtowi⁵⁵.

Zestawienie relacji źródeł nie zamyka jednak sprawy wobec faktu, że w literaturze uznano informacje Henryka antwerpskiego za nie wyjaśniające rzeczy zasadniczej, a dane kroniki brandenburskiej o Przybysławie jako burzyciela posągu Trygłowa za późniejszą, sztucznie wymyśloną legendę⁵⁶. Za jedynie wiarygodną uznano więc wersję epitomatora⁵⁷. Nie możemy wchodzić w zagadnienia źródłoznawcze. Musimy natomiast rozpatrzyć to, co według zwolenników tezy o zniszczeniu posągu przez Albrechta, przemawia na jej korzyść w samej relacji Henryka antwerpskiego. Czytamy w jego kronice, że wdowa po Przybysławie, Petryssa, wezwała w 1150 roku Albrechta na tron stodorański raz dlatego, że taka była jakoby wola zmarłego księcia i po drugie, gdyż wolała wydać kraj Niemcom niż zgodzić się na dalsze istnienie kultu pogańskiego⁵⁸. Istnienie zaś kultu pogańskiego, to pośrednio stwierdzenie kultu Trygłowa w centralnym miejscu kultowym w Brennie.

Należy zauważyć, że w cytowanym zdaniu relacji Henryka antwerpskiego nie mówi się bynajmniej, że to właśnie kult Trygłowa tak bardzo niepokoił wdowę po Przybysławie. Przeciwnie, zdanie zostało sformułowane ogólnie i nie ulega prawie wątpliwości, że wyraża ono tylko

⁵⁴ „... Pribezlaus, qui christianus factus, idolum, quod in Brandenburg. fuit cum tribus capitibus, quod Tryglaw slavice dicebatur et pro deo colebatur et alia idola destruxit”. Zob. zestawienie tekstów źródłowych u H. D. Kahla *op. cit.*, s. 489.

⁵⁵ *Codex. dipl. brandenb.*, IV, 1, s. 277. Zob. też zestawienie źródeł u Kahl *op. cit.*, s. 493 i uwagi o tych źródłach, tamże, s. 498. Należy zaznaczyć, że zdanie, o które chodzi w odnośnym zapisie źródłowym, nawiązuje do poprzedniego, w związku z czym jest całkiem możliwe, że jego treść odnieść trzeba nie do Albrechta, lecz właśnie do Przybysława.

⁵⁶ H. D. Kahl *op. cit.*, s. 328.

⁵⁷ Tamże, s. 498.

⁵⁸ „... quam pophano idolorum cultui ultra consentire”

przekonanie księżny o trwaniu w kraju nadal kultu pogańskiego. O skłonności mieszkańców do podtrzymywania kultu pogańskiego pisze Henryk antwerpski w tym samym zdaniu⁵⁹. Wiemy, że sympatie dla dawnych wierzeń i obyczaju istniały jeszcze w końcu XII wieku, a przecież posąg Trzygłowa wtedy wcale nie istniał. Toteż próbę szukania u samego Henryka antwerpskiego argumentów za Albrechtem, a nie Przybysławem, jako burzycielem głównego miejsca kultowego w Brennie, musimy uznać za nieudaną.

W tym stanie rzeczy jesteśmy zdecydowani opowiedzieć się za wersją Henryka antwerpskiego i cytowanymi fragmentami kroniki brandenburskiej i na ich podstawie stwierdzić, że niezmiernie doniosły w dziejach państwa stodorańskiego fakt, jakim było zniszczenie centralnego punktu kultowego, był dziełem nie sił zewnętrznych, lecz czynników miejscowych, które w wielu względów właśnie w chrześcijaństwie widziały swój interes klasowy i polityczny interes kraju. Posiadane informacje ze źródeł nie przesądzają kwestii daty tego zdarzenia. Jest jednak zupełnie możliwe, że miało to miejsce już przed rokiem 1147, nastąpiło wszakże nie później, jak właśnie w tym roku.

Poważny snop światła na sprawę początków chrześcijaństwa w państwach nad Hawolą i Sprewą rzuciła interwencja księcia Sprewian, Jaksy, który po śmierci Przybysława zgłosił pretensje do tronu w Brennie i zdołał go na pewien czas istotnie opanować.

Za punkt wyjścia wziąć trzeba twierdzenie Henryka antwerpskiego, że Jaksy był wujem (*avunculus*) zmarłego księcia, który z kolei nazwany został jego siostrzeńcem (*nepos*). W klasycznej łacinie znaczenie tych określeń jest bezsporne. W łacinie średniowiecznej mogły one jednak się zmienić. *Avunculus* to także brat matki, nierzadko także — brat ojca. Terminem tym określano często różnych krewnych ze strony matki, żony lub siostry⁶⁰. Ewentualne inne znaczenia musiały być nierównie rzadsze, dlatego nie podano ich w słowniku. Toteż w literaturze widziano z reguły w Jaksie krewniaka Przybysława w linii żeńskiej⁶¹ i budowano na tym tezę o braku jego uprawnień do dziedziczenia po Przybysławie. Bliższych danych co do pokrewieństwa nie starano się wyjaśniać, chociaż przyjęcie tego czy innego znaczenia słów *avunculus* i *nepos* pociągnęło za sobą daleko idące konsekwencje. Tak więc, jeżeli Przybysław był siostrzeńcem Jaksy, to ten ostatni jako brat jego matki musiał być od niego starszy. Gdy zaś Przybysław umierał w wieku podeszłym, to trudno znowu przypuszczać, aby Jaksy, jeszcze starszy niż on, podejmował uporczywą walkę o tron, a co ważniejsze, aby walczył w obronie Brenny w 1157 roku, nie mówiąc już o tym, aby jeszcze w 1178 roku przybywał w jakiejś nieznanej misji na dwór książąt pomorskich⁶².

Z tych trudności postanowił wyjść H. D. Kahl zmieniając znaczenie terminów *avunculus* i *nepos*. Odwołał się mianowicie do pewnych

⁵⁹ „... cum sciret populum terre ad colenda idola pronum...”

⁶⁰ Zob. *Mittelateinisches Wörterbuch bis zum ausgehenden 13 Jh.* Bd. 1, Lief. 9, Berlin 1966, s. 1286 i n.

⁶¹ Zob. np. H. L u d a t *Legenden um Jaxa von Köpenick*. Leipzig 1936, s. 53.

⁶² *Pommersches Urkundenbuch*. Ed. R. Klempin. Bd. 1, s. 49, nr 74. Data 1178 przyjmowana jest dziś powszechnie w nauce. Zob. H. L u d a t *op. cit.*, s. 5, przyp. 15 i H. D. K a h l *op. cit.*, s. 935, przyp. 3.

tekstów źródłowych, w których *avunculus* występuje w znaczeniu siostrzeńca, a *nepos* — wuja. Uzyskał w ten sposób podstawę do twierdzenia, że Jaksa był znacznie młodszym od Przybysława jego siostrzeńcem, a pokrewieństwo w linii żeńskiej wyłączało go według pojęć prawnych zachodniosłowiańskich od prawa do spadku po Przybysławie⁶³.

Nie możemy wchodzić we wszystkie szczegóły sprawy. Musimy jednak stwierdzić, że przy rozbieżności możliwych znaczeń obu terminów oprzeć się trzeba w tym wypadku na wyraźnej intencji źródła, tj. Henryka antwerpskiego. Czytamy zaś u niego najpierw, że Jaksa był związany z Przybysławem linią najbliższego pokrewieństwa, bez przesądzania jednak, czy było to pokrewieństwo w linii męskiej czy żeńskiej. Następnie zaś, jak pisze Henryk, Jaksa bardzo żałował widząc, że został na zawsze wydziedziczony z chwilą objęcia Brenny przez Albrechta w 1150 roku⁶⁴. Wynika z tych sformułowań, że Jaksa był przekonany o zasadności swoich roszczeń do dziedziczenia po Przybysławie, co nie byłoby do pomyślenia, gdyby wyłączało go już samo prawo. Henryk antwerpski te obiektywne prawa do dziedziczenia chciał właśnie podkreślić, nie budziły więc one u niego żadnych wątpliwości. Przypomnijmy zaś, że pisał on swój Traktat może już w 1165 roku⁶⁵.

Z drugiej strony należy zwrócić uwagę na wydarzenia, jakie miały miejsce zaraz po śmierci Przybysława. Wdowa po nim, Petryssa, miała mianowicie przez trzy dni trzymać w tajemnicy wiadomość o jego zgonie, aby Albrecht Niedźwiedź, którego jednocześnie o tym zawiadamiła, zdążył przybyć i obsadzić gród własną załogą⁶⁶. Nasuwa się pytanie, jakie były przyczyny tych tajemniczych zabiegów, skoro sukcesja Albrechta wynikała przecież z ostatniej woli zmarłego księcia, jak o tym pisze Henryk antwerpski⁶⁷, lub też skoro ewentualnie wynikała z jeszcze dawniejszych umów, usankcjonowanych przez cesarza Lotariusza⁶⁸. Odpowiedź może być tylko jedna: widocznie owe prawa sukcesyjne Albrechta były nierównie słabsze niż prawa Jaksy. Mówimy wyraźnie o prawach Jaksy, gdyż nie słyhać o innych poza nim pretendentach do tronu po Przybysławie.

Co można jeszcze powiedzieć o charakterze tych praw?

Przede wszystkim w ich świetle jaśniej występują znaczenia słów *avunculus* i *nepos*. Przyjąć trzeba ich znaczenie pierwotne i najszerzej przyjmowane w łacinie średniowiecznej. Jaksa był wujem Przybysła-

⁶³ H. D. Kahl *op. cit.*, s. 353 i n., gdzie też zebrane zostały najważniejsze poglądy na te sprawy.

⁶⁴ (Jaczo) quia proxima linea consanguinitatis defuncto iunctus erat perpetuo se de urbe axhereditatum considerans miserabiliter ingemuit”.

⁶⁵ Tak twierdzi G. Sello, we wstępie do wydania tekstu traktatu Henryka antwerpskiego w 22 *Jahresbericht des Altmärkischen Vereins für Vaterländische Geschichte*, Magdeburg 1888, s. 4.

⁶⁶ „Vidua... ipsius... iam tridua mortuum nulle sciente preter familiarissimos suos inhumatum observavit et marchionem Adelbertum, quem sibi heredem instituerat ut urbem suscepturus veniret, rem gestam indicans advocavit, qui festinans cum manu valida armatorum... veniens urbem Brandenbergk...possedit...”

⁶⁷ „... cum haberet haeredem marchionem Adelbertum sui principatus instituit successorem”.

⁶⁸ Taki pogląd wysunął H. D. Kahl, *op. cit.*, s. 74 i n.

wa⁶⁹. Stanowczość z jaką o jego prawach sukcesyjnych mówi Henryk antwerpski i obawy Albrechta i Petryssy pozwalałyby nawet na domysł, że był on nie wujem, lecz stryjem zmarłego księcia, a więc bratem jego ojca. Takie przypuszczenie nie ma innych poza tym podstaw, ale i tak wydaje się nierównie mocniejsze niż to, które zaproponował Kahl. Terminem *avunculus* bez porównania częściej określano stryja, niż siostrzeńca. Na to drugie znaczenie sam Kahl znalazł tak mało przykładów, że można się nawet obawiać, czy nie zachodzi po prostu zniekształcenie tekstów, nie mówiąc już o pospolitych błędach. W każdym razie w chwili śmierci Przybysława Jaksa był mężem w wieku również bardzo poważnym.

Ten szeroki wywód stwarza pewne nowe możliwości oświetlenia sprawy chrystianizacji w państwie stodorańskim w pierwszej połowie XII w.

Bliski stosunek pokrewieństwa Jaksy i Przybysława pozwala przyjąć, że Jaksa był również chrześcijaninem. Silniejszy związek państwa kopanickiego z chrześcijańską Polską i mocna pozycja Jaksy w jego własnym państwie pozwalają na przypuszczenie, że chrześcijaństwo wcześniej zapuściło tutaj korzenie. A przecież kraj nie był tak bezpośrednio wystawiony na nacisk ze strony Niemiec, jak państwo stodorańskie. Wiemy dalej z relacji Henryka, że Jaksa miał zwolenników w samej Brennie. Dzięki nim mógł następnie łatwo odebrać gród Albrechtowi, gdyż załoga grodu otwarła mu po prostu nocą bramy⁷⁰. Mówiąc o załodze, mamy na myśli przede wszystkim jej słowiańskie dowództwo. Henryk podał bowiem, że Albrecht powierzył w 1150 roku obronę grodu niemieckiemu i słowiańskiemu rycerstwu, „*bellicosis viris, teutonicis et sclavis*”. W rachubę wchodzić mogło oczywiście tutejsze możnowładztwo, niewątpliwie już chrześcijańskie, gdyż trudno przypuścić, aby Albrecht tyle zaufania okazał zwolennikom pogaństwa.

Otóż to poparcie, jakie Jaksa zdołał uzyskać u miejscowych możnych, pozwala się domyślać, że równie bliskie węzły zaufania i współpracy łączyły go z Przybysławem. Wiele posunięć politycznych tego ostatniego wolno tedy sprowadzić do sugestii księcia kopanickiego. Gdy zaś ten ostatni blisko związany był z polityką polską, można zaryzykować twierdzenie o wpływie Polski na różne sprawy z dziedziny zagranicznej i wewnętrznej polityki państwa stodorańskiego. Także na sprawę chrystianizacji kraju.

W tym kontekście łatwo już o odpowiedź na pytanie, dlaczego po zajęciu przez Jakcę Brenny nie zniszczono klasztoru w Pardwinie i nie podjęto żadnych represji wobec tamtejszych kanoników, i w ogóle chrześcijan. Jaksa był bowiem chrześcijaninem, a jego rządy, oparte na tutejszej grupie możnowładczej, oznaczały kontynuację dotychczasowej linii politycznej Przybysława, w której chrześcijaństwo stanowiło ważny odcinek.

⁶⁹ Nie wysuwamy tu poglądu nowego. Wracamy do tych, które w swoim czasie wypowiedział np. O. Heinemann *Albrecht der Bär*. Darmstadt 1864, s. 386, czy H. Simonsfeld *Jahrbücher des Deutschen Reiches unter Friedrich I.* Bd. 1. Leipzig 1908, s. 532.

⁷⁰ „*Verum tempore brevi elapso inhabitantibus urbem pecunia corruptis proditam ab eis nocturno silencio cum magno exercitu Polonorum, reseratis amicaliter portis castris, intravit...*”

W części nowszej literatury, która stała na stanowisku, że Jaksą był poganinem, a okres jego rządów oznaczał niemal reakcję pogańską, odpowiedź na ostatnie pytanie sprawiała zawsze wiele kłopotu. Aby z niego wybrnąć redukowano rządy Jaksy w Brennie do bardzo krótkiego czasu, przypadającego na sam rok 1157 lub co najwyżej na rok — dwa przed nim. O tych sprawach będzie mowa w następnym rozdziale. H. D. Kahl dał oprócz podobnego wyjaśnienia jeszcze jedno, któremu tu należy poświęcić nieco uwagi.

Według niego jednocześnie z kościołem św. Gotarda i fundacją premonstratenską powstać miał w Pardwinie w 1147 roku szpital, który swoją pracą wnet pozyskał sobie tak wielkie zaufanie ludności, że kiedy wraz z Jaksą do wpływów miało wrócić pogaństwo, nie doszło do żadnych aktów nieprzyjaznych wobec szpitala i tych, którzy go zorganizowali⁷¹.

Chętnie przyjęlibyśmy to wyjaśnienie już choćby z tego względu, że poświadczyloby ono rozwój życia miejskiego w Pardwinie i nawet większe rozmiary osady. Niestety, nie pozwala na to zupełny brak źródeł do ewentualnej fundacji szpitala w czasach Przybysława i Jaksy. O szpitalu mówi bowiem dopiero dokument z 1187 roku⁷², zachowany zresztą w innym późniejszym dokumencie z roku 1216, ale nie ma w nim ani jednego elementu, który pozwoliłby przenieść istnienie szpitala aż do tych odległych czasów. Samo zaś założenie, że premonstratenski zakładali szpitale, w tym wypadku nie może wystarczyć.

Niemiecki historyk poświęcił wiele ciepłych słów niemieckim księżom i zakonnikom, zamkniętym w niewielkim kościółku i klasztorze w Pardwinie i prowadzącym akcję dobroczynną w morzu pogaństwa. Mówi o „ogromnym idealizmie” i „bezprzykładnej ofiarności” i o „duchu Lickowa”, który wychował ludzi tej miary⁷³. Wielka w tym przesada. W gruncie rzeczy zadanie było nierównie łatwiejsze, gdy księża i kościoły cieszyły się od dawna poparciem miejscowej władzy i górnych warstw społecznych, które wcześniej wzięły kurs na chrystianizację. A są, jak widzieliśmy, podstawy do twierdzenia, że w szerszych warstwach tutejszego społeczeństwa nowa religia zdobywała zwolenników.

Zbierając rezultaty niniejszego rozdziału chcemy przede wszystkim stwierdzić, że nie było potrzeby interwencji zewnętrznej, wyprawy „krzyżowej” 1147 roku i zajęcia Brenny przez Albrechta w 1150 roku, aby w państwie stodorańskim zlikwidowany został kult pogański i wprowadzone chrześcijaństwo. Nie potrzeba też pierwocin akcji misyjnej w tym kraju sprowadzać do osobistych zasług księcia Przybysława. Są wszelkie podstawy do twierdzenia, że chrześcijaństwo spotkało się jeszcze za rządów słowiańskich książąt stodorańskich z życzliwym przyjęciem w kołach politycznych i społeczeństwie, współistniejąc czas dłuższy z kultem pogańskim, który jednak w swoich ośrodkach centralnych, głównie na wzgórzu Trzygłowa, dość wcześniej został zlikwid-

⁷¹ H. D. Kahl, *op. cit.*, s. 265 i n.

⁷² H. Krabbo i n. *op. cit.*, s. 558.

⁷³ H. D. Kahl *op. cit.*, s. 269, gdzie dosłowne zwroty w rodzaju: „ein ungeheurer Idealismus und eine beispiellose Selbstaufopferung”, czy o „duchu Lickowa”, „das solche Männer aus seinem Kreis zu entlassen vermochte”.

wany. Wyjaśnienie tego zjawiska leży w ogólnych przeobrażeniach społeczno-gospodarczych krajów nad Hawolą i Sprewą, które już w XI wieku znalazły się w warunkach rozwoju wczesnego feudalizmu.

III. NIEKTÓRE PROBLEMY USTROJOWE PAŃSTWA STODORAŃSKIEGO

W okresie po roku 983, kiedy w rezultacie zbrojnego powstania Słowiańszczyzna połabska zrzuciła zwierzchnictwo niemieckie, jeszcze wyraźniej niż dotychczas zaznaczył się podział jej północno-wschodniej części na dwie mniejsze: lutycką na północy i stodorańską na południu. Część lutycka zachowała nadal przestarzały ustrój demokracji wojennej, właściwy czasom bardzo odległym, część stodorańska weszła podobnie jak pozostałe obszary Połabia w etap tworzenia się stosunków feudalnych⁷⁴. Ustrój państwowy różnie się więc przedstawiał w obu częściach. Nie miało to praktycznego znaczenia do czasu, kiedy Cesarstwo nie było w stanie realnie zagrozić niepodległości tych państw. Początek XII wieku przyniósł jednak zmianę. W rezultacie doszło do likwidacji państwowego bytu plemion lutyckich, których związek rozpadł się już w końcu poprzedniego stulecia⁷⁵. Jeżeli małe rozmiarami państwo stodorańskie utrzymywało niezależność aż do połowy XII wieku, to stało się tak w rezultacie modernizacji jego organizacji państwowej, która *dostarczyła nowych środków działania polityce kierowanej przez książąt i ich doradców spośród możnowładztwa feudalnego*. Zadaniem tego rozdziału jest omówienie kilku zagadnień tej organizacji i polityki.

Pierwszym z nich jest sprawa korony królewskiej księcia Przybysława, panującego w latach 1127—1150. W literaturze wysunięto ostatnio przypuszczenie, że w przeciwieństwie do niektórych innych współczesnych królów słowiańskich, np. Henryka obodryckiego, nie przybrał jej samowolnie, lecz otrzymał z rąk cesarza Lotariusza. Akt koronacji miał mieć miejsce w 1129 roku. Koronacja dochodziła do skutku z inicjatywy cesarza i w rezultacie jego dążenia do uporządkowania stosunków w saskich obszarach granicznych. Chciał on większą część tego obszaru podporządkować wprost władzy cesarskiej z pominięciem uprawnic margrabiów. Instytucja małych królestw miała być właśnie formą tego uzależnienia. Przybysław otrzymywał przy tym tytuł królewski jedynie dożywotnio i sukcesorzy księcia nie mogli z tego tytułu rościć sobie pretensji do korony. W szczególności miało to dotyczyć margrabiego Albrechta Niedźwiedzia, który jako pretendent do ziem nad Hawolą otrzymywał jedynie od cesarza przyrzeczenie, że po śmierci księcia spadek stodorański przypadnie jemu. Obietnica była realna, gdyż Przybysław miał w tym czasie około 50 lat i nie posiadał męskich następców⁷⁶.

⁷⁴ G. Labuda *op. cit.*, s. 324.

⁷⁵ O tej sprawie ostatnio Z. Sułowski *Geneza i upadek państwa Weletów — Luciców*. W: „Kwartalnik Historyczny”. 70, 1963, s. 338. Proces upadku tego państwa przedstawiony został trafnie, chociaż wątpliwość budzi sformułowanie, jakoby „zasadniczym powodem tego nie był nacisk sąsiadów, lecz właśnie całkowita już niezdolność tego reliktu dawniejszej epoki do rozwoju, a nawet w ogóle do życia”.

⁷⁶ H. D. Kahl *op. cit.*, s. 74 i n.

Nie trzeba podkreślać znaczenia takiego ujęcia sprawy. Kraje nad Hawolą weszłyby w ten sposób prawnie w orbitę Cesarstwa, a stworzone wtedy tytuły prawne przesądziłyby już wówczas kwestię ich przejścia w niedalekiej przyszłości pod rządy niemieckie i to przejścia drogą legalną. W szczególności następstwo Albrechta dokonane faktycznie w 1150 roku uzyskiwałoby prawne podstawy. Trzeba zwłaszcza podkreślić, że mamy tu do czynienia wyłącznie z hipotezami. Nasuwa się przeto pytanie, na czym dadzą się one oprzeć.

Przede wszystkim przytoczyć należy relację Henryka antwerpskiego, który określił Przybysława mianem króla, rex, i co ważniejsze, wspominał o posiadanych przez niego insygniach królewskich (*diadema regni*), które w pewnym momencie zostały przez niego złożone w pobożnym akcie rezygnacji na ołtarzu kościoła w Lickowie. Relacja nie mówi absolutnie nic o proweniencji korony. Tę lukę ma wypełnić wysuwane w części literatury spostrzeżenie, że skoro wszyscy królowie słowiańscy otrzymywali korony z różnych ośrodków politycznych na zachodzie, to nie mogło być inaczej i w wypadku Przybysława⁷⁷. Koncepcja nadania mu korony przez cesarza nasuwa się w takim wypadku jako jedyne rozwiązanie.

Ale i tak twierdzenie nie nabiera cech pewności. Rzecz bowiem charakterystyczna, że o nadaniu korony przez cesarza ani słowem nie wspomina Henryk antwerpski i ani jedno zresztą źródło niemieckie. A przecież fakt ten musiałby być i znany, i głośny w politycznych kołach w całych Niemczech. Nigdy Przybysław nie występował w orszaku cesarza, co byłoby przecież jego obowiązkiem. Te obiekcje nie znikają bynajmniej nawet, gdy się stwierdzi, że nie zachowały się dokumenty cesarskie z interesujących nas lat czy też, że Henryk antwerpski pominął tę sprawę ze względu na wyraźną tendencję do podkreślania jedynie askańskich praw do posiadania Brandenburga⁷⁸.

Toteż jesteśmy zmuszeni mocno podkreślić ten brak wszelkich bezpośrednich informacji źródłowych o nadaniu Przybysławowi korony królewskiej przez Lotariusza i w związku z tym odrzucić odnośną hipotezę niemieckiego historyka wraz z wnioskami, które na jej podstawie wysuwano co do objęcia państwa stodorańskiego zwierzchnictwem cesarskim i co do legalności późniejszej sukcesji Askańczyków. Jako rzecz pewna pozostaje jedynie stwierdzenie Henryka antwerpskiego o tytule królewskim, jakim posługiwał się książę Przybysław.

Sprawa proweniencji korony pozostaje niemniej otwarta.

W nowszej literaturze wysunięto przypuszczenie, że pisząc o „królach” u Słowian w XI i XII wieku źródła miały na myśli tylko tych władców, którzy czymś wyróżnili się od innych, pomniejszych⁷⁹. Tłumaczenie to w tym wypadku nie wydaje się wystarczająco uzasadnione już choćby z tego względu, że państwo stodorańskie, małe rozmiarami,

⁷⁷ Tamże, s. 38.

⁷⁸ Tamże, s. 46 i 49.

⁷⁹ G. Labuda op. cit., s. 318. O tej sprawie tenże autor w pracy: *Wykształcenie władzy królewskiej u Słowian we wczesnym średniowieczu*. W: *Z polskich studiów slawistycznych. Historia*. Warszawa 1963, s. 71. Wedle niego: „W literaturze naukowej dotyczącej ustroju tych ziem (scil. Połabszczyzny) mówi się niekiedy o królach łużyckich, stodorańskich, obodrzyckich, rugijskich, pomorskich, lecz nomenklatury te nie mają żadnego pokrycia instytucjonalnego”

niczym nie wyróżniało się od innych sąsiadów. Toteż lepiej odpowiada nam przeniesienie sprawy na grunt czysto wewnętrzny. Naszym zdaniem tytulatura królewska Przybysława przeznaczona była na użytek polityki wewnętrznej, miała wynieść księcia ponad czynniki społeczne, także ponad możnowładztwo, ustabilizować jego pozycję, była zatem charakterystycznym wyrazem umacniania się władzy panującego i dowodem wspomnianej modernizacji państwa. Taka ewolucja stosunków wewnętrznych była jak najbardziej zrozumiała w szczególności w warunkach zagrożenia z zewnątrz.

W literaturze interesowano się żywo nie tylko sprawą genezy instytucji królewskiej za Przybysława, ale także tym, dlaczego w pewnym momencie złożył on koronę. Sam fakt rezygnacji zanotował Henryk antwerpski i chociaż jego relacja właśnie w tym punkcie sformułowana została wyjątkowo zawile i niejasno, to wynika z niej niewątpliwie, że nastąpiło to za sugestią biskupa brandenburskiego Wiggera⁸⁰. Sam akt musiał więc mieć miejsce nie wcześniej jak w 1138 roku, kiedy Wigger obejmował ster biskupstwa. Henryk podał także miejsce złożenia korony. Nastąpiło to w Lickowie, położonym wówczas, jak wiadomo, poza granicami państwa Przybysława. Szukając bardziej szczegółowej daty wysunięto ostatnio rok 1147 i powiązano akt rezygnacji z korony z chęcią odwrócenia grożącej krajowi wyprawy słowiańskiej feudałów niemieckich⁸¹.

Nie możemy wchodzić w szczegóły tej zawilej sprawy i dlatego ograniczamy się do rzeczy najważniejszych.

Nasuwa się najpierw pytanie, czy akt rezygnacji z korony był czymś wyjątkowym w praktyce politycznej ówczesnej Europy, czy też miał swoje analogie. Takie analogie istotnie dały się odnaleźć, w Hiszpanii czy Norwegii, i próbowano rzeczywiście ich motywy adaptować dla wyjaśnienia decyzji księcia stodorańskiego⁸². Jest ich jednak tak mało, że nie sposób traktować ich jako pewnej prawidłowości. Miały miejsce w krajach tak odległych od siedziby Przybysława, że trudno mówić o ewentualnym ich wpływie na decyzję tego księcia, miały też miejsce później od jego kroku. Ale gdyby nawet doszukiwać się tu prawidłowości i aktom tym przypisać treść głębszą, to znowu nie sposób przyjąć, aby państwowość stodorańska, mimo jej modernizacji, rozwinęła się już na tyle, aby symbolika wyrosła na gruncie starych państw chrześcijańskich zdążyła tu nabrać znaczenia. Rezygnacja Przybysława z korony musi więc być ujmowana w innych kategoriach, bardziej odpowiadających historycznej sytuacji jego państwa.

Były to niewątpliwie kategorie natury politycznej. Z nich na pierwsze miejsce wysuwają się wydarzenia 1147 roku, związane z wyprawą na Słowian. Rozważając jej przebieg wysunięto ostatnio przypuszczenie, że akt rezygnacji miał na celu jej odwrócenie, co rzeczywiście się powiodło⁸³. Zauważmy, że twierdzenie takie nie powinno być wyjść od autora, który w tej samej pracy dał wyraz przekonaniu, że Przybysław otrzymał koronę od cesarza Lotariusza za wiedzą i zgodą

⁸⁰ „... ad nutum atque arbitrium donimi Wiggeri apiscopi...”

⁸¹ H. D. Kahl *op. cit.*, s. 189 i n.

⁸² Tamże, s. 191 i n.

⁸³ Tamże, s. 223.

innych czynników niemieckich, zwłaszcza Albrechta Niedźwiedzia. W takim bowiem razie należałoby też przyjmować, że widocznie koronacja leżała w interesie polityki niemieckiej w tych stronach. Miała ona przecież stwarzać prawną podstawę dla zwierzchnictwa niemieckiego i torować drogę sukcesji askańskiej. Rezygnacja Przybysława z korony przekreślała te perspektywy. Toteż przy takiej sprzeczności wewnętrznej obu twierdzeń jesteśmy zmuszeni jedno z nich odrzucić: albo to o przyjęciu korony od cesarza, albo drugie — o chęci odwrócenia wyprawy 1147 roku.

Odrzucamy przede wszystkim pierwsze twierdzenie. Najpierw z powodów, o których pisaliśmy wyżej, następnie, że stwierdzona przez H. D. Kahla obawa przed groźącym rzekomo najazdem eliminuje przecież samą możliwość niemieckiej proweniencji korony księcia Przybysława.

Co więcej, musimy stwierdzić, że odwrotnie — rezygnacja z korony musi być rozumiana jako fakt wynikły z nacisku tych kół, które w koronacji nie były zainteresowane. Analizując sytuację i źródła nie widzimy tu innych sił, jak niemieckie koła polityczne. Wskazuje na nie Henryk antwerpski, według którego rezygnacja z korony nastąpiła na żądanie biskupa Wiggera (ad nutum atque arbitrium domini Wiggeri episcopi). Nie można zaś wątpić, że Wigger był rzecznikiem tych czynników niemieckich, od których poparcia zależało przecież powodzenie jego planu odbudowania biskupstwa brandenburskiego. Drugim dowodem na to, że właśnie z Niemiec wyszedł w tym kierunku nacisk, był fakt, że akt rezygnacji odbył się formalnie w Lickowie, a więc poza terytorium państwa Przybysława. Zmuszony był on zatem do udania się tam i dopełnienia żądania. W każdym innym wypadku akt rezygnacji dokonałby się w Brennie. Przyczynę żądań niemieckich widzieć by należało w tym, że silna władza, której wyrazem była zawsze w państwach wczesnofeudalnych korona królewska, nie była do pogodzenia z interesami Niemiec, zwłaszcza z dążeniem do podporządkowania państw słowiańskich. Można by tu znaleźć wiele analogii.

Z powyższych wywodów płynie wniosek, że ani w 1147 roku, w chwili zagrożenia wojennego, ani wcześniej, Przybysław nie miał bynajmniej za sobą feudałów niemieckich jako sprzymierzeńców i protektorów. Przeciwnie, wykorzystywali oni jego trudną widocznie sytuację dla wymuszenia na nim jego własnej degradacji, osłabienia jego pozycji za granicą i w kraju i przygotowania w ten sposób drogi do opanowania państwa stodorańskiego po jego śmierci.

Data rezygnacji Przybysława z korony królewskiej nie została zanotowana w źródłach. W szczególności żadne z nich nie poświadczą daty 1147 roku, wysuwanej ostatnio przez H. D. Kahla. Najbardziej wymowne jest milczenie źródeł, powstałych w ośrodku magdeburskim, tak zazwyczaj dobrze poinformowanych o wszystkim, co działo się w krajach za Łabą. Musi to dziwić, zwłaszcza gdy się przypomni, że posiadają one poza tym dużo wiadomości o wyprawie na Słowian w 1147 roku i o jej wielu następstwach. Tak np. zapisały one wiadomość o przybyciu w 1148 roku do Hawelbergu pomorskiego księcia Racibora, zmuszonego podczas wyprawy do pewnych zobowiązań wobec Nie-

miec⁸⁴. Dlaczego więc nie podały nic o doniosłym akcie w Lickowie, odległym przecież zaledwie 20 kilometrów od Magdeburga?

Szukając odpowiedzi na to pytanie wielu badaczy utrzymuje, że milczenie źródeł magdeburskich było zamierzone i celowe⁸⁵. Większość musiała się jednak zdecydować na najprawdopodobniejsze rozwiązanie: że ani rezygnacja Przybysława z korony, ani niektóre inne fakty z nią związane, po prostu w 1147 roku nie miały wcale miejsca. Trudno pisać o tym, co się nie zdarzyło, albo zdarzyło się znacznie wcześniej i w pewnym momencie straciło swoją dawną aktualność. Nie widać żadnego powodu, dla którego źródła magdeburskie miałyby przemilczeć tak ważne wydarzenia. Mogły, owszem, ukrywać motywy, dla których rzekomo książęta niemieccy — wedle H. D. Kahla — nie dopuścili wyprawy zbrojnej 1147 roku do wejścia na teren państwa stodorańskiego. Nie miały natomiast interesu w ukrywaniu faktu rezygnacji Przybysława z korony. Przeciwnie, gdyby oba fakty były z sobą związane, wtedy ogłoszenie decyzji Przybysława służyłoby dobrze ich celowi. Krzyżowcy tym chętniej zgodziliby się na wycofanie znad Hawoli i Sprewy. Jeżeli zaś idzie o inspiratora tego aktu, biskupa Wiggera, to posiadając jak się zdaje w ostatnim dziesiątku lat życia Przybysława poważny wpływ na niego i jego politykę, nic nie zyskiwał na tej rezygnacji. Przybysław jako król mógł przecież o wiele więcej uczynić dla kościoła niż jako książę, pozbawiony tamtego wysokiego stanowiska.

Toteż wszystko skłania do przyjęcia, że rezygnacja Przybysława z korony nastąpiła znacznie wcześniej niż w 1147 roku. Była ona tylko jednym ogniwem łańcucha, który prowadził do umacniania się wpływów niemieckich w kraju. Nie jest, naszym zdaniem, niemożliwa data 1139 względnie 1140 roku, kiedy powstała fundacja premonstratenska w Lickowie, stanowiąca odtąd regularną kapitułę odnowionego biskupstwa brandenburskiego. Było to świeżo po objęciu przez Wiggera biskupstwa, rezygnacja księcia stodorańskiego z korony otwierała przed nim perspektywę umocnienia swoich wpływów w tym kraju. Wtedy był on jeszcze w pełni zainteresowany w rezygnacji. Należy zwrócić uwagę na charakterystyczną zgodność obu faktów: powstania fundacji w Lickowie jako przełomu w dziejach biskupstwa brandenburskiego i rezygnacji księcia Przybysława z korony królewskiej, dokonanej również w Lickowie.

W literaturze stawiano nieraz pytanie, dlaczego Albrecht Niedźwiedź, który w latach pięćdziesiątych objął spadek po Przybysławie, nigdy potem nie nawiązywał do tradycji korony królewskiej książąt stodorańskich. Odpowiadano, że nadanie korony przez cesarza Lotariusza było ograniczone jedynie do osoby Przybysława i nieprzenośne na jego sukcesorów⁸⁶. Znacznie prostsze jednak niż to odwoływanie się do form wykształconego prawa lennego, nieco dziwne w dość jeszcze prymitywnych organizmach ówczesnych państw połabskich, jest wskazanie na rodzimy charakter korony Przybysława. Wtedy zerwanie Albrechta z tą tradycją będzie jasne. Albrecht wziął po Przybysławie jego kraj,

⁸⁴ *Annales magdeburgenses* pod r. 1148. W: *Monumenta Germaniae historica, scriptores*, XVI.

⁸⁵ Tak np. H. D. Kahl *op. cit.*, s. 235.

⁸⁶ Tamże, s. 50.

nie biorąc jednak bynajmniej państwowej tradycji stodorańskiej. Do tej drugiej ani Askańczycy, ani dalsi następcy bynajmniej nie chcieli nawiązywać. Zresztą gdyby przyjąć, że złożenie korony dokonało się już w 1140 roku, wtedy dodatkowo można by wskazać na to, że do chwili objęcia tronu stodorańskiego przez Albrechta, nic tradycji była już gruntownie zerwana.

IV. SYTUACJA MIĘDZYNARODOWA PAŃSTWA STODORAŃSKIEGO W XII WIEKU: MIĘDZY POLSKĄ I NIEMCAMI

W dziejach panowania Przybysława problem stosunku do sąsiadów z zachodu i wschodu posiadał znaczenie ogromne. Toteż w literaturze poświęcono mu od dawna wiele uwagi. Starsza i nowsza nauka niemiecka zdołała przy tym wprowadzić do powszechnego prawie obiegu przekonanie, że przyjazne stosunki łączyły księcia niemal wyłącznie z Niemcami. Stosunki z Polską byłyby tylko marginesem jego polityki. Sprawa wymaga ponownego rozpatrzenia.

Mówiąc o kontaktach z Niemcami ma się na myśli przede wszystkim związek z margrabią Albrechtem Niedźwiedziem. Podstawą dla tego poglądu stała się relacja Henryka antwerpskiego, według której Przybysław był nawet ojcem chrzestnym syna Albrechta, Ottona, któremu z okazji chrztu podarował część własnego kraju, ziemię Suchą, leżącą na południe od Brenny, a nie mając dziedzica, ustanowił margrabię swoim następcą i sukcesorem⁸⁷. Oba te fakty miały się odbyć jednocześnie. Dokładnej daty w relacji Henryka brak, skądinąd wiadomo, że musiało się to stać około 1130 roku, jako że w tym mniej więcej czasie odbył się chrzest Ottona⁸⁸. Z tego wynika, że już wtedy nastąpiło ustanowienie sukcesji Albrechta w Brennie i w ogóle nawiązanie bliskich więzów przyjaźni między Przybysławem i margrabią. A był to sam początek panowania Przybysława. Tę wczesną datację ma wspierać argument numizmatyczny, mianowicie moneta bita w mennicy Przybysława a mająca na rewersie zagadkową literę „A”, co wielu numizmatyków skłonnych jest rozwiązywać jako „Albrecht”. Upatruje się w tym dowodu za dość wyjątkowym faktem wspólnego bicia monety przez obu władców, co oczywiście pozwala na jeszcze dalej idący wniosek, jakoby Albrecht niemal od początku rządów Przybysława sprawował w jego kraju współrządy⁸⁹.

Ostatni argument jest bardzo słaby. Przy małej ilości wspomnianych monet trudno o potwierdzenie przypuszczeń, że chodzi tu rzeczywiście o Albrechta Niedźwiedzia i sceptycyzm starszej literatury jest w całej pełni uzasadniony⁹⁰. Możemy tu mówić co najwyżej o słabo umotywo-

⁸⁷ „Et cum non haberet heredem marchionem Adelbertum sui principatus instituit successorem, filiumque eius Ottonem de sacro baptismatis fonte suscipiens totam Zsucham. in patrimonium ei tradidit”.

⁸⁸ H. D. Kahl *op. cit.*, s. 30, gdzie też odsyłacze do literatury przedmiotu.

⁸⁹ Tamże, s. 309 i n. i przyp. 814.

⁹⁰ Mamy na myśli głównie odnośny pogląd G. Sello *Heinrici de Antwerpe... Tarctatus de urbe Brandenburg...* W: *22 Jahresbericht des Altmärkischen. Vereins*, Magdeburg 1888, s. 15.

wanej hipotezie. Jeżeli idzie o argument pierwszy, to trzeba zwrócić uwagę na kilka dziwnych rzeczy w relacji Henryka. Tak więc podał on, że w chwili śmierci Przybysława wdowa po nim Petryssa przez trzy dni ukrywała wiadomość o zgonie, przekazując ją jedynie Albrechtowi w celu umożliwienia mu przybycia i zajęcia grodu w Brennie. Miała przy tym na celu, wedle relacji kronikarza, wypełnienie ostatniej woli zmarłego i niedopuszczenie do władzy pogan. Z tego jednak wynika, że obawiała się innych kandydatur do tronu, najwidoczniej kandydatura Albrechta nie była ani jedyna, ani najpewniejsza. Opisując ostatnie chwile życia Przybysława kronikarz podkreślił, że zmarły książę obiecał Albrechtowi Brandenburg po swojej śmierci (marchioni Adelberto urbem Brandenburg post mortem suam promiserat), że go ustanowił dziedzicem (quem sibi haeredem instituerat), że Albrecht przybywając posiadał miasto jakoby prawem dziedziczonej sukcesji (veniens urbem Brandenburg velut hereditaria successione possedit). Nagromadzenie tych sformułowań odślania zasadniczą tendencją dzieła Henryka antwerpskiego. Piszący w latach sześćdziesiątych XII wieku pisarz, najbliżej związany z Askańczykami, gromadził wszelkie tytuły prawne, aby stosunkowo świeży brandenburski nabytek terytorialny nie mógł być przez nikogo zakwestionowany. Charakterystyczny jest przy tym nacisk na rzekomą wolę zmarłego księcia jako czynnik główny. Pisarz chciał w ten sposób usunąć w cień ewentualne prawa cesarskie, mające źródła w dawnych pretensjach Cesarstwa do tych ziem a sięgające X wieku.

Wszystko to pozwala na odrzucenie relacji Henryka antwerpskiego w punkcie dotyczącym rzekomych praw sukcesyjnych Askańczyków do państwa stodorańskiego. Zajęcie go przez Albrechta dokonało się bez żadnych podstaw, a tytuły prawne starano się dorobić później. Wyrazem tych zabiegów stała się późniejsza tradycja brandenburska, wyrażona zresztą nie tylko w dziele Henryka z Antwerpii. Analogiczne stanowiska zajęły również inne źródła brandenburskie, w szczególności tzw. *Fundatio ecclesiae letzkensis*⁹¹ i niektóre związane z Brandenburgiem roczniki⁹².

Z tych samych powodów nie zasługuje moim zdaniem na pełne zaufanie relacja Henryka o darowiźnie ziemi Suchej dla rzekomego chrześniaka Przybysława, margrabiego Ottona. Zdaje się ona wyrastać z tej samej tendencji i pragnie wskazać nie tylko na ustne obietnice i oparte na nich rzekome prawa, ale i na rzeczywiste przekazanie już wcześniej części dziedzictwa.

Jeżeli w wyniku tych spostrzeżeń odrzucimy fakty podane w relacji Henryka antwerpskiego, wtedy okaże się, że rzekomo bardzo wczesny i szczególnie bliski stosunek Przybysława i Albrechta Niedźwiedzia nie jest właściwie niczym potwierdzony. Nic nie wskazuje na to, aby łączyło ich coś więcej niż normalne stosunki sąsiedzkie, takie same jak te, które nawiązały się między Przybysławem i innymi politycznymi i kościelnymi ośrodkami niemieckimi.

Odrzucając relację Henryka antwerpskiego w sprawie askańskich praw do sukcesji w Brennie, nie wysuwamy bynajmniej rzeczy nowej.

⁹¹ Fragment tej kroniki w *Codex. dipl. brandenb.*, IV, 1, s. 284, 28/5.

⁹² *Annales palidenses* pod rokiem 1150: „Heinricus de Brandenburg obiit, cuius heres factus est marchio Adelbertus” W: *Mon. Germ. hist. scriptores*, XVI, 85, 1.

Podobne stanowisko zajmuje także szereg nowszych badaczy niemieckich, którzy również kwestionują wiarygodność tej relacji. Nasze stanowiska rozchodzą się jednak od tego momentu. Historycy ci twierdzą, że prawa Albrechta do tronu w Brennie gruntowały się nie na woli Przybysława, lecz na starszych uprawnieniach zwierzchnich Cesarstwa i na znanej decyzji cesarza Lotariusza. W tym sensie, wedle nich, późniejszy zabór państwa stodorańskiego miałby swoje prawne podstawy. My już wcześniej odrzuciliśmy tezę o udziale cesarza w akcie koronacyjnym Przybysława i o rzekomym przesądzeniu przez niego sprawy sukcesji Albrechta w tym kraju. Pozostaje nam więc jako jedynie możliwa do przyjęcia teza, że zabór państwa stodorańskiego przez Albrechta w latach pięćdziesiątych XII wieku był nielegalnym aktem opartym na przemocy.

Henryk antwerpski podał jeszcze wiadomość, że wśród przyjaciół Przybysława znajdowali się również inni panowie niemieccy. (*Procedente vero tempore multis sibi teutonicis principibus in amicitia fideliter copulatis...*). Relację tę interpretuje się w literaturze z reguły w ten sposób, że Przybysław jako chrześcijanin znalazł się we własnym kraju w trudnych warunkach i mógł utrzymać się przy władzy jedynie przy pomocy owych niemieckich przyjaciół⁹³. Są próby odtworzenia nawet ich hipotetycznej listy. Obejmował przecież tron w gorącej chwili, kiedy w wyniku reakcji pogańskiej jego poprzednik zginął śmiercią gwałtowną.

Z takim rozwiązaniem nie możemy się zgodzić. Mimo bowiem stwierdzenia wyraźnej tendencji pisarza w sprawie wykazania rzekomych praw Askańczyków do sukcesji w Brennie, jesteśmy jak najbardziej dalecy od przekreślenia całej jego relacji. Z niej zaś wynika, że Przybysław obejmował tron stodorański po Meinfrydzie na podstawie swoich praw sukcesyjnych jako bliski krewniak zmarłego (...*ex legitima parentele sue successionis huius urbis ac totius terre...*). Ani słowa więc o jakichkolwiek trudnościach i o walce z nimi przy pomocy oręża niemieckich protektorów. A przecież tego nie pominąłby niemiecki kronikarz. W literaturze niemieckiej spotykamy się jeszcze z poglądem, że z zaciągniętego długu wdzięczności Przybysław wywiązywał się następnie swoją wiernością wobec niemieckich sąsiadów, z którymi pozostawał w nieprzerwanym najbliższych stosunkach. Jeżeli odrzucimy tezę o rzekomych trudnościach wewnętrznych, z jakimi miał się zetknąć na progu swoich rządów w Brennie, wtedy nie będzie ulegać wątpliwości, że zbliżenie do Niemiec było rezultatem nie przymusowej sytuacji i nacisku, lecz normalną drogą utrzymania pokojowych kontaktów ze wszystkimi sąsiadami. Nie tylko bowiem z Niemcami.

Podkreślamy jeszcze w związku z tą sprawą, że owo nawiązanie stosunków z panami niemieckimi miało nastąpić — według relacji Henryka antwerpskiego — bynajmniej nie na początku panowania Przybysława, lecz dopiero później (*procedente vero tempore*). Nigdy nie wyszły one poza ramy zwykłych kontaktów gospodarczych i kulturalnych. To też nie dziwimy się, że historykom niemieckim trudno było znaleźć odpowiedź na pytanie, jak następnie panowie sascy wykonywali swój

⁹³ H. D. Kahl op. cit., s. 28.

wpływ w państwie stodorańskim⁹⁴. Próbowali wyjaśnić tę trudność wskazując między innymi na rzekomo bardzo wybitną osobowość Przybysława, dzięki czemu mógł on być strażnikiem na tej poważnej, na przód wysuniętej placówce Rzeszy⁹⁵. Z takim sformułowaniem żadną miarą nie możemy się zgodzić, brak dla niego jakichkolwiek argumentów. A nic bardziej nie może zilustrować rzeczywistego stosunku Przybysława do panów saskich jak opisane przez Henryka antwerskiego okoliczności objęcia władzy w Brennie przez Albrechta w 1150 roku. Przez kilka dni trzeba było utrzymywać w tajemnicy wiadomość o jego zgonie, aby zawiadomiony margrabia mógł przybyć i objąć tu władzę. Czy tak wyglądałaby sytuacja, gdyby państwo ściśle było związane z Niemcami, a Albrecht sprawował w nim współrządy? Oczywiście nie. Nakreślone przez kronikarza okoliczności pozwalają na jeden tylko wniosek: o ograniczonym zasięgu wpływów niemieckich w państwie stodorańskim i to nawet po 1147 roku, kiedy groźba wyprawy zbrojnej miała rzekomo jeszcze bardziej umocnić wpływy niemieckie⁹⁶.

W kontekście stosunków z Niemcami ujmuje się zazwyczaj wydarzenia 1147 roku, związane z tzw. „krucjatą” jaką na Słowian połabskich urządzili wtedy feudałowie niemieccy. Wychodzi się od trudnego do wyjaśnienia faktu, dlaczego wyprawa nie objęła państwa Przybysława, skoro panowało tu ciągle pogaństwo głównie w postaci centralnego kultu Trzygłowa. Kraj znajdował się przecież w bezpośrednim sąsiedztwie Magdeburga, skąd ruszały wojska, dowodzone przez margrabię Albrechta i biskupa hawelberskiego Anzelma.

Szukając odpowiedzi nowsza nauka niemiecka starała się udowodnić, że widocznie kraj najzupełniej był już związany z Niemcami, a nowe decyzje księcia Przybysława do reszty wyjaśniły pewne wątpliwości. Decyzje te to złożenie korony królewskiej przez Przybysława w Lickowie oraz sprowadzenie konwentu premonstratenskiego do Brenny, ściślej na podgrodzie w Pardwinie. To była jakoby cena wystarczająca i nie zachodziła potrzeba podejmowania aż tak drastycznych kroków, jak likwidacja kultu Trzygłowa, który miał utrzymać się jeszcze przez pewien czas. Chrześcijaństwo uzyskało jednak poważne pozycje w kraju.

Cena ta była z pewnością zbyt niska, jeżeli się zważy, że wyprawa 1147 roku przedstawiała potężną siłę wojskową, której państwo stodorańskie w żadnym wypadku nie było w stanie się przeciwstawić. Cele wyprawy zostały sformułowane w sposób maksymalistyczny, stawiający dylemat wyniszczenia lub chrystianizacji Słowian⁹⁷. Czy w tym stanie rzeczy wystarczały półśrodki, jakie przedsięwziął Przybysław?

⁹⁴ „Wie die sächsischen Fürsten ihren Einfluss trotzdem im Sinn ihres Günstlings geltend gemacht haben — bleibt dunkel”, pisze H. D. Kahl *op. cit.*, s. 30.

⁹⁵ „...eine starke und achtungsgebietende Persönlichkeit... würdig mit einer Königskrone ausgezeichnet — zu werden als Wächter auf einem bedeutenden Vorposten des Reiches” — Kahl *op. cit.*, s. 104.

⁹⁶ Nie podnosimy tu rzeczy nowej w nauce. Pogląd podobny reprezentował J. Schultze *Die Mark und das Reich. W: Jahrbuch für die Geschichte Mittel- und Ostdeutschlands*. Berlin 1954, s. 8.

⁹⁷ Apel Bernarda z Clairvaux nakazywał krzyżowcom nie kończyć wojny „donec auxiliante deo aut ritus ipse aut natio deleatur”, lecz prowadzić ją „ad delendas penitus aut certe convertendas nationes illas”. *Mecklenburgisches Urkundenbuch*. Bd. 1. Schwerin 1863, s. 35, nr 43.

W nowszej nauce niemieckiej spotykamy się z twierdzeniem, że wystarczały. Maksymalizm celów wyprawy cechował bowiem rzekomo tylko jej ideowych organizatorów i zwłaszcza Francuza, Bernarda z Clairvaux, założyciela zakonu cystersów, najwybitniejszej wówczas osobistości chrześcijańskiego świata. Nie podzielali jej natomiast uczestnicy wyprawy, mianowicie świeccy i kościelni panowie niemieccy. Mieli oni swoje interesy na ziemiach słowiańskich, z których pobierali różnego rodzaju trybuty i dziesięciny. Ewentualne zniszczenia krajów i ludzi pozbawiłyby ich tych dochodów⁹⁸.

Toteż nie respektowali oni bynajmniej zaleceń Bernarda, co więcej — wręcz je sabotowali. Wyróżniał się pod tym względem biskup brandenburski Wigger⁹⁹ i hawelberski biskup Anzelm, człowiek niezwykłej jakoby łagodności i tolerancji¹⁰⁰. Brał on udział w zjazdach poprzedzających wyprawę i gdy tylko zapadła decyzja, udał się do papieża Eugeniusza III do Dijon z propozycją, aby papież właśnie jego powołał na legata papieskiego, więc faktycznego kierownika wyprawy. Oczywiście nie po to, aby realizować bezwzględne wobec Słowian maksymalistyczne cele Bernarda, lecz przeciwnie, aby do nich nie dopuścić¹⁰¹.

Należy się zapytać, czy istnieją wystarczające podstawy do przyjmowania tak daleko idącej różnicy poglądów w obozie zwolenników wyprawy 1147 roku. Podstawy takie widzi się w dwóch dokumentach. Jeden z nich to list Bernarda z Clairvaux z 1147 roku, drugi to pismo papieża Eugeniusza z tegoż roku, pisane już jakoby pod wpływem biskupa Anzelma. W pierwszym czytamy o zakazie wchodzenia przez chrześcijan w przymierza z poganami, ani za cenę trybutu, ani pieniędzy, dopóki nie zostanie wytępione pogaństwo lub lud, który je wyznaje¹⁰². W drugim papież zakazuje brania od pogan pieniędzy lub innych świadczeń, gdyby to miało oznaczać zgodę na ich dalsze trwanie przy pogaństwie¹⁰³. Wedle H. D. Kahla stanowisko papieża jest nierównie łagodniejsze, jego forma wyraźnie stonowana i zwłaszcza nie ma tu mowy o wyniszczeniu.

Mimo tego spostrzeżenia nie możemy oprzeć się wrażeniu, że podkreślane różnice w obu dokumentach są natury tylko stylistycznej, w treści zaś nie ma ich wcale. W cytowanym liście Bernard z Clairvaux mówi między innymi, że swój apel o udział w wyprawie rzucił za radą króla niemieckiego, biskupów i książąt, którzy uczestniczyli w zjeździe we Frankfurcie, jaki poprzedził wyprawę¹⁰⁴. Inaczej mówiąc, wspomniany bezwzględny rys listu nie był tylko jego osobistym przekonaniem,

⁹⁸ H. D. Kahl *op. cit.*, s. 226 i n.

⁹⁹ Tamże, s. 225.

¹⁰⁰ Tamże, s. 229.

¹⁰¹ „...er war entschlossen, für seinen Teil alle irgend verfügbaren Kräfte und Möglichkeiten für die notwendige Gegenwirkung anzuspannen” — Kahl *op. cit.*, s. 231.

¹⁰² Mecklenb. *Urkundenbuch*, I. s. 231.

¹⁰³ „... sub excommunicatione prohibentes, ut nullus de paganis ipsis, quos christiane fidei poterit subiugare, pecuniam vel aliam redemptionem accipiat, ut eos in sua perfidia remanere permittat”. Zob. *Regesta pontificum Romanorum ab condita ecclesia ad annum post Christum Natum 1198*, Ed. Ph. Jaffe. Leipzig 1885/1888, nr 9017.

¹⁰⁴ „...consilio domini regis et episcoporum et principum, qui convenerant Frankonouort.”

lecz wynikał z atmosfery i decyzji zjazdu frankfurckiego. Owi biskupi i książęta to zaś ci sami panowie niemieccy, którzy później wzięli udział w wyprawie. Nie można zatem czynić rozróżnienia między francuskim autorem orędzia i jego niemieckimi współpracownikami, nie mówiąc już o rzekomym sabotowaniu celów krucjaty przez uczestników niemieckich. Jeżeli zresztą idzie o samego papieża Eugeniusza to wystarczy stwierdzić, że wyszedł on z tego samego cysterskiego zakonu co Bernard z Clairvaux i był z tym ostatnim ściśle związany. Trudno więc doszukiwać się między nimi różnic w sprawach zasadniczych. Z tych względów jesteśmy skłonni przychylić się do zdania wielu historyków, którzy przyjmowali, że sens wypowiedzi obu przedstawicieli kościoła był ten sam¹⁰⁵.

Toteż nie możemy zgodzić się z twierdzeniem, że rezygnacja Przybysława z korony i sprowadzenie premonstratensów do Pardwina mogły być tymi posunięciami, które przy umiarkowanym stanowisku niemieckich uczestników wyprawy 1147 roku wystarczyły dla odwrócenia ich wojsk od krajów nad Hawolą i Sprewą. Tym bardziej jesteśmy zmuszeni podkreślić to, o czym była mowa w poprzednim rozdziale, a mianowicie, że najwidoczniej pogański kult Trzygłowa został oficjalnie zlikwidowany już przed 1147 rokiem i że również przed tą datą chrześcijaństwo uzyskało w kraju poważne koncesje natury organizacyjnej. Dlatego właśnie nawet w świetle motywacji wyprawy, jaką formułował list Bernarda i orędzie papieskie, brak było podstaw do objęcia nią także państwa stordonańskiego¹⁰⁶. I wniosek najogólniejszy: wyprawa 1147 roku i jej różne okoliczności nie potwierdzają bynajmniej tezy o najbliższych związkach państwa Przybysława z Niemcami.

Szereg zasadniczych dla tego państwa problemów politycznych wyjaśniają wydarzenia z lat 1150—1157. Po śmierci Przybysława objął rządy margrabia Albrecht, a po nim wnet jego słowiański konkurent, Jaksza z Kopaniku. Sprawę uprawnień Jaksy do spadku po Przybysławie omówiliśmy już poprzednio. Tu należy poruszyć kilka innych, równie doniosłych.

Pierwsza z nich dotyczy związków Jaksy i jego księstwa z Polską. Problem postawił Henryk antwerpski, podając, że Jaksza panował „w Polsce” (in Polonia principans), że zajął gród w Brennie przy pomocy wojsk polskich (cum magno exercitu Polonorum), a jeńców niemieckich wywiózł „do Polski” (in Poloniam). Sprawę wyjaśnia się ostatnio najczęściej w ten sposób, że w XII wieku Polska posiadała zwierzchnictwo nad księstwem sprewiańskim i że w szczególności Jaksza znajdował się w bliskim stosunku zależności od Piastów¹⁰⁷. Punktem, z którego wychodziły wpływy polskie poza Odrę był gród w Lubuszu. Nie wchodzi w rachubę natomiast bezpośrednio rządy polskie w tym kraju. Pozycja Jaksy nie była pozycją kasztelana, lecz panującego księcia, co wyraża okreś-

¹⁰⁵ Tak np. W. Brüske *op. cit.*, s. 107.

¹⁰⁶ H. D. Kahl nakreślił szczegółowy obraz wydarzeń w państwie stordonańskim w 1147 roku. Píše o przybyciu Przybysława z żoną do Lickowa, o udziale w uroczystym nabożeństwie, o złożeniu korony, o pożegnaniu wyjeżdżających do Pardwina kanoników, o wspólnej podróży kanoników i księcia do Brenny itd. Wszystko to są czyste fantazje autora (zob. s. 271).

¹⁰⁷ H. Ludat *op. cit.*, s. 52/53.

lenie „principans”. Za odrębnością przemawia bicie przez niego własnej monety. Przede wszystkim zaś nowsze badania wykazały ciągłość istnienia księstwa od IX wieku ¹⁰⁸.

Zależność od Polski miała wytworzyć się w czasach Bolesława Krzywoustego i stać w związku z jego aktywną polityką na Pomorzu i na terenach dawnego związku lutyckiego w latach dwudziestych XII wieku ¹⁰⁹. Są zresztą podstawy do przyjmowania, że pierwsze rozciągnięcie wpływów polskich w te strony nastąpiło w czasach Bolesława Chrobrego, ściślej — w ostatnim dziesiątku lat X wieku. Miały wtedy miejsce polskie wyprawy na Brandenburg, ofiarą walk padł starszy gródek obronny w Kopaniku, na którego miejscu zbudowano duży obiekt grodowy, trwający odąd nieprzerwanie do końca XII wieku. Po śmierci Chrobrego ta pierwsza zależność ustała ¹¹⁰.

W tym stanie badań zasadnicze znaczenie posiada kwestia, jak daleko sięgał wpływ Polski w państwie kopaniczkim w czasach Jaksy. Odpowiedź zależy od interpretacji wspomnianych określeń Henryka z Antwerpii. Można je bowiem rozumieć dwojako. Najpierw tak, że kronikarz używał terminu „wojsko polskie” nawet wtedy, gdy Jaksza dokonywał interwencji w Brennie przy pomocy swoich własnych wojsk, a terminu „Polska” nawet wtedy, gdy chciał określić właściwy obszar państwa kopaniczkiego. Inaczej mówiąc, terminy te wyrażałyby tylko tę właśnie nawet luźniejszą zależność od Polski ¹¹¹. Można jednak określenia kronikarza rozumieć także jako rzeczywistą interwencję wojsk polskich nad Hawolą w interesie Jaksy, z czego płynąłby wniosek o bardzo daleko posuniętej zależności od Polski. Ten drugi pogląd przyjmowała duża część starszej literatury, idąc oczywiście za dosłownym rozumieniem relacji Henryka, a tak silna była sugestia kronikarza, że nawet osobistość występująca w źródłach polskich tego czasu pod imieniem Jaksy i oznaczającą jednego z polskich możnowładców identyfikowano po prostu z Jakszą księciem Kopaniku ¹¹². Argumenty przeciwne wysunięte w tej sprawie przez H. Ludata przesądziły jednak pogląd odmienny, że Jaksza polskich źródeł i Jaksza z Kopaniku to dwie różne osoby. Brak bowiem wystarczających dowodów na ich identyfikację. Natomiast nie przekonuje pogląd negujący możliwość bezpośredniej polskiej interwencji w Brennie w zasadniczej dla Jaksy i dla polityki polskiej sprawie sukcesji po Przybysławie. Wynika ona bowiem nie z domysłów czy jedynie interpretacji, lecz z nieco tylko późniejszej i wiarygodnej relacji źródło-

¹⁰⁸ Na tym stanowisku stoi szereg autorów. Wymienić należy z nowszych J. Herrmann *Köpenick...*, s. 52 i n.; K. Zernack *Köpenick und das Land Zpriauani in voraskanischer Zeit*, s. 37; H. D. Kahl *op. cit.*, s. 350 i n.

¹⁰⁹ Na takim stanowisku stali np. ze starszej literatury P. v. Niessen *Geschichte der Neumark im Zeitalter ihrer Entstehung und Besiedlung*. Landsberg 1905, s. 34; B. Stasiewski *Kirchengeschichtliche Beiträge zur Entwicklung des deutsch-polnischen Grenzsaumes im Hochmittelalter*. W: *Forschungen zur Osteuropäischen Geschichte*, 2, 1955, s. 42 i n.; a także K. Zernack *op. cit.*, s. 32 i W. Brüske *op. cit.*, s. 94.

¹¹⁰ J. Herrmann *Köpenick...*, s. 62 i n.

¹¹¹ Tego zdania był H. Ludat *op. cit.*, s. 52/53. Reprezentuje je także K. Zernack *op. cit.*, s. 34 i H. D. Kahl *op. cit.*, s. 376 i in.

¹¹² Przegląd literatury także do tej sprawy najpełniej w pracy H. Ludata *op. cit.*, s. 3 i n.

wej, która wprost o interwencji zbrojnej Polski mówi¹¹³. W takim zaś razie trzeba przyjmować nie tylko ogólną zwierzchność Polski nad państwem Srewian, lecz bardzo ścisły jego związek z monarchią piastowską, co właśnie chciał podkreślić Henryk antwerpski, mówiąc, że Jaksą był „in Polonia principans”¹¹⁴.

Ugruntowanie się wpływów polskich tutaj sięga oczywiście czasów wcześniejszych. Można się zgodzić, że stało się to w latach dwudziestych XII wieku. Można jednak przy obecnym stanie badań wysunąć jeszcze ściślejsze propozycje chronologiczne. Należy zwrócić uwagę na następujące okoliczności. W pierwszym rzędzie na wzmógłony w latach dwudziestych nacisk polityczny na kraje połabskie ze strony tak Niemiec, jak Polski. Wyrazem jednego był podbój Pomorza przez Krzywoustego w latach 1121/1122 i opanowanie dalej na zachód położonych ziem lutyckich¹¹⁵. Wkrótce po tym założone zostało, najprawdopodobniej w 1123 roku, biskupstwo lubuskie, którego lokalizacja w tym punkcie niewątpliwie stała w związku z próbą rozciągnięcia wpływów polskich także na południową część obszarów weleckich, mianowicie na tereny nad Hawolą i Sprewą¹¹⁶. W ramach tej polityki ujmuje się dzisiaj w literaturze wspomnianą łączność państwa kopanickiego z Polską¹¹⁷. Z drugiej strony widać coraz to ponawiane wyprawy cesarza Lotariusza na Lutyków również w latach dwudziestych. Z nich ostatnia odbyła się w 1127 lub 1128 roku¹¹⁸. Przypadła ona na ten sam rok, w którym Krzywousty przygotowywał nową wyprawę na Pomorze w związku z dążeniami tamtejszego księcia Warcisława do zrzucenia polskiego zwierzchnictwa. Wystąpienie Warcisława było może fragmentem szerszej akcji, w każdym razie w tym samym czasie doszło do zamieszek także na terenach lutyckich i w państwie stodorańskim. Ofiarą ich padł książę stodorański Meinfryd, którego śmierć zanotowały źródła pod rokiem 1127¹¹⁹.

Wszystko to pozwala na przypuszczenie, że właśnie na lata 1127 i 1128 przypada nowe uregulowanie stosunków politycznych w tych stronach, przy czym nie brak danych, że stało się to za wzajemnym porozumieniem władców Polski i Niemiec. W rezultacie w Brennie objął wła-

¹¹³ Obojętne jest właściwie, czy relacja Henryka spisana została w latach 60-tych XII wieku, jak chce G. Sello (zob. o tym wyżej), czy dopiero w końcu tego stulecia (jak chce Kahle). *op. cit.*, s. 11). I w jednym, i w drugim wypadku pamięć o wypadkach 1157 roku musiała być w Brandenburgu dość świeża.

¹¹⁴ Ten związek jako bardzo ścisły widział W. Brüske *op. cit.*, s. 112: „Ein Verwandter des verstorbenen Pribislav names Jaxa, der sich in Polen aufhielt, zog ein starkes polnisches Heer heran und nahm Brandenburg durch Verrat”. Za bardzo silnym wpływem Polski opowiada się także K. Zernack *op. cit.*, s. 36, przyp. 110.

¹¹⁵ „Capta a duce Poloniae provincia” pisze o tych ziemiach autor jednego z żywotów Ottona bamberskiego, Ebbo, III, 4, W: *Monumenta Poloniae historica*. III, Warszawa 1961, s. 54. Zob. też W. Brüske *op. cit.*, s. 94 i L. Koczy *op. cit.*, s. 135 i n.

¹¹⁶ Zob. K. Zernack *op. cit.*, s. 32. Na ten temat ostatnio w literaturze polskiej: B. Kumor *Granice metropolii gnieźnieńskiej i jej sufraganii w okresie przedrozbiorowym*. W: „Roczniki Teologiczno-Kanoniczne”. T. XIII, 1966, z. 4, s. 44 i n., gdzie obszerna bibliografia zagadnienia.

¹¹⁷ K. Zernack *Köpenick...*, s. 35.

¹¹⁸ W. Brüske *op. cit.*, s. 97.

¹¹⁹ „Meinfridus Slavus de Brandeburch occisus est” — *Annales Magdeburgenses* pod r. 1127 (*Mon. Germ. hist.*, scr XVI). Zob. też W. Brüske *op. cit.*, s. 96.

dzę Przybysław, w pobliskim Kopaniku Jaksy. Obaj byli spokrewnieni z zabitym niedawno Meinfrydem. Osadzenie Jaksy w Kopaniku miało odtąd na długie lata utrwalić wpływ Polski w tym rejonie Słowiańszczyzny połabskiej.

W tym stanie rzeczy nie powinna budzić wątpliwości sprawa, że w chwili obejmowania władzy Jaksy był już chrześcijaninem, podobnie jak Przybysław. W starszej literaturze, która w wystąpieniu Jaksy przeciw Albrechtowi po 1150 roku widziała reakcję pogańską, teza taka nie była wysuwana, w literaturze nowszej jest ona coraz powszechniej przyjmowana¹²⁰. Wpływ Polski musiał oddziaływać w kierunku stworzenia warunków rozwoju chrześcijaństwa i rzeczywiście posiadamy źródłowe potwierdzenie faktu, że przyjęło się ono w szerszych warstwach społecznych¹²¹. Co ważniejsze zaś, wpływ Polski musiał przesądzić delikatną sprawę, do jakiego biskupstwa ziemie te miały należeć. W nauce polskiej¹²², a ostatnio także niemieckiej¹²³ zdaje się zwyciężać pogląd, że do biskupstwa lubuskiego, a więc i do metropolii gnieźnieńskiej. Przy braku całkiem jednoznacznych w tej sprawie przekazów źródłowych, właśnie obecność polskich wpływów politycznych nad Sprewą w tym czasie, służyć tu musi za rozstrzygający argument. Łączność z Polską przejawiała się również w zakresie gospodarki. Dowodem są monety, bite przez Jaksę w połowie stulecia, a znajduwane nie tylko na obszarze między Łabą i Odrą, lecz także na Śląsku i na Kujawach¹²⁴.

Nie ulega wątpliwości bliski kontakt i współdziałanie między Jaksą i Przybysławem. Dowodem jest zarówno fakt pokrewieństwa ich obu, jak i duża ilość stronników Jaksy w Brennie, co pozwoliło mu w pewnym momencie wyprzeć stąd Albrechta. Mógł ich pozyskać współpracując blisko z Przybysławem i popierającymi go kołami politycznymi Brenny. Stwarzało to oczywiście warunki pozyskania także Przybysława dla współpracy z Polską, co zwłaszcza wobec bezpośredniego nacisku z zachodu dawało mu realne zabezpieczenie jego państwa. Toteż wysunąć można pogląd, że dla utrzymania władzy przy ewentualnych trudnościach wewnętrznych, Przybysław nie był zdany wyłącznie, jak nieraz twierdzono, na pomoc niemieckich czynników politycznych, lecz mógł na nią liczyć także ze strony Polski. Gdy odrzucimy szereg faktów świadczących o rzekomo bardzo bliskich wpływach niemieckich w Brennie, to pozostałe nie będą bynajmniej liczniejsze od tych, które wskazują na łączność państwa stodorańskiego z Polską. Idąc najdalej we wnioskach można by utrzymywać, że wyraźna w pierwszej połowie XII wieku bezczynność margrabiów na tym odcinku była wynikiem mocnej pozycji Polski w tych stronach.

W ścisłym związku z poruszonymi sprawami stoi kwestia, kiedy właściwie Jaksy wypędził załogi niemieckie z Brenny i objął tam rządy. W li-

¹²⁰ K. Zernack *Köpenick...*, s. 37, przyp. 113, gdzie podana nowsza literatura do tej sprawy.

¹²¹ Taką tezę postawił H. F. Schmid *Die rechtlichen Grundlagen der Pfarrorganisation auf westslawischem Boden und ihre Entwicklung während des Mittelalters*. Weimar 1938, s. 189 w oparciu o dokument papieża Grzegorza IX z 1234 roku. Przyjmuje ją również K. Zernack *Köpenick...*, s. 33.

¹²² B. Kumor *op. cit.*, s. 45/46.

¹²³ K. Zernack *op. cit.*, s. 33/34.

¹²⁴ Zob. mapę w pracy J. Herrmannna *Köpenick...*, s. 69.

teraturze niemieckiej widoczna jest na ogół tendencja do przesuwania tej daty na rok 1155, a nawet 1157¹²⁵. Ostatnio wysunięto możliwość roku 1153¹²⁶.

Nie wchodzimy w szczegóły argumentów każdej tezy. Wypadnie zatrzymać się nad dwoma ostatnio wysuwanymi przez H. D. Kahla. Oparł się on na relacjach jednego z roczników niemieckich, według którego w 1153 roku miał miejsce jakiś napad Słowian, a w 1155 w walce z nimi poległ jeden z rycerzy margrafa¹²⁷. Obie są jednak tak zredagowane, że nie wynika z nich bynajmniej w sposób jednoznaczny, że walki rozgrywały się na pograniczu stodorańskim. Ale gdyby nawet tylko to terytorium wchodziło w rachubę, to i tak nie wiadomo jeszcze, czy w relacjach mowa jest o próbie opanowania Brenny przez Jakse, czy odwrotnie o usiłowaniach Albrechta, aby ją odzyskać. W tym stanie rzeczy relacja nie jest przydatna dla rozstrzygnięcia kwestii daty.

Toteż i w tym wypadku musimy wyjść od Henryka antwerpskiego. Piszę on, że gdy wieść o zajęciu Brenny przez Albrechta doszła do Jaksy, wtedy w ciągu krótkiego czasu — *tempore brevi elapso* — podjął on udany zamach na Brennę przy pomocy zbrojnej z Polski. I jakkolwiek powyższy zwrot nie jest ścisły, to przecież wynika z niego wyraźnie, że reakcja Jaksy była natychmiastowa. Dodatkowo za krótkością czasu przemawia to, że wpływy Jaksy wśród załogi i mieszkańców dadzą się przyjmując jeszcze w chwili, kiedy Albrecht zajął gród po raz pierwszy. Ale już po kilku latach trudno o nich mówić. Jaksie otwarto w nocy bramy, co pozwoliło mu zająć gród bez walki. Nie byłoby to do pomysłenia ani w 1157 roku, ani nawet w 1153, zwłaszcza gdyby za H. D. Kahlem przyjmując jakies graniczne walki w pobliżu. W takim wypadku w grodzie należałoby liczyć się z nadzwyczajnymi środkami ostrożności. Z tych względów za jedyne rozwiązanie uważamy opanowanie Brenny przez Jakse jeszcze w tym samym 1150 roku.

Jaksa rządził następnie w Brennie do 1157 roku, kiedy uprzedzając wyprawę Fryderyka I na Polskę margrabia Albrecht po dłuższym oblężeniu i zaciętej walce gród ostatecznie opanował. Rządy Jaksy trwałyby więc siedem lat, a następując prawie bezpośrednio po okresie rządów Przybysława przedłużały faktycznie niezależny byt państwa stodorańskiego o lat kilka. Toteż nie Przybysława, ale Jakse uważać należy za ostatniego słowiańskiego władcę tego kraju.

Rzecz charakterystyczna, że nie znamy ani jednego dokumentu Albrechta z lat 1150—1157, w którym zaznaczałby on swoje panowanie w Brandenburgu. Po raz pierwszy występuje Albrecht z Ottonem z tytułaturą margrabiów brandenburskich na dokumencie wystawionym 3 października 1157 roku¹²⁸. Przemawia to dodatkowo za przynależnością Brenny do Jaksy w tym okresie.

¹²⁵ Zestawienie poglądów na ten temat zob. R. Gaettens *Otto I nicht Albrecht der Bär 1157 bis 1170 Markgraf von Brandenburg...* W: „Archiv f. Geschichte d. deutschen Mittelalters”. 1953, N. 10, s. 71 i n. Por. też H. D. Kahl *op. cit.*, s. 360.

¹²⁶ H. D. Kahl *op. cit.*, s. 367.

¹²⁷ „Frequens barbarorum irruptio provincie maximo fuit dispendio”, i „Conradus de Ploceke et alli fideles marchionis Sclavorum perimuntur insidiis”. *Annales palidenses. Mon. Germ. hist.*, scr. XVI pod odnośnymi datami.

¹²⁸ J. Schultze *op. cit.*, s. 7. Podobnie J. Herrmann *Köpenick...*, s. 70.

W starszej nauce niemieckiej, w której momenty polityczne odgrywały rolę, broniono daty 1150 roku jako momentu zajęcia Brenny przez Albrechta nie bez wyraźnej tendencji. Przyjęcie jej i zredukowanie rządów Jaksy do krótkiego epizodu, zamykającego się w granicach niewielu tygodni 1157 roku, pozwalało podtrzymać tezę o legalizmie przewrotu, który ze śmiercią Przybysława oddał Askańczykom panowanie nad Hawolą. Niemal natychmiastowe objęcie władzy przez Jakse, długotrwałość jego rządów i poparcie go przez miejscowe społeczeństwo, tak silne, że jeszcze w 1157 roku mógł Albrecht ponownie zająć Brennę dopiero po dłuższym oblężeniu, wszystko to przekreśla zasadę legalizmu i wysuwa na plan pierwszy czynnik, który w gruncie rzeczy otworzył margrabiemu bramy grodu i państwa: była nim przemoc wojskowa. H. D. Kahl, który w tym punkcie nie zajął tak skrajnego stanowiska, wysuwając datę 1153 roku miał w tym także pewne wyrachowanie własne. Zyskiwał dla rządów Albrechta okres trzech lat, w których mógł umieścić kłopotliwe dla jego głównej tezy fakty, jak pełne wprowadzenie chrześcijaństwa w państwie stodorańskim, zniszczenie kultu Trzygłowa, umocnienie fundacji w Pardwinie. Jeżeli przyjąć, że Jaksza rządził w Brennie już od 1150 roku, wtedy wszystkie te niewątpliwie doniosłe wydarzenia trzeba będzie zapisać na jego konto i tych sił miejscowych, które go popierały. Jeżeli nie na konto Przybysława.

Legalizm, w którego majestacie Albrecht miał obejmować władzę w Brennie, zakładał, że nie tylko zmarły książę, lecz również decydujące w kraju miejscowe czynniki społeczne i polityczne opowiedziały się za nową władzą. Toteż wysuwane niekiedy w literaturze twierdzenie o represjach margrabięgo wobec słowiańskiej ludności kraju było kłopotliwe, gdyż wyraźnie przeczyło tej tezie. Wobec stronników nie stosuje się przecież represji. Sprawa wymaga rozważenia.

Zwolennicy tezy „legalistycznej” zwracali zawsze uwagę na to, że właściwie brak dowodów na stosowanie przez Albrechta polityki represji wobec mieszkańców. Odpowiednie zwroty w źródłach, zwłaszcza u Henryka antwerpskiego, interpretowali w sensie węższym, jako represje wobec tych tylko mieszkańców Brenny, którzy w 1150 i 1157 roku wystąpili bezpośrednio przeciw Albrechtowi. Podkreślano fakt, że długo po zmianie władzy istniały w kraju wsie czysto słowiańskie tzw. chyże, co więcej, cztery takie chyże znajdowały się na obszarze samego Brandenburga. Odrzucano, jako przejawskrawiony, obraz nakreślony przez niemieckiego kronikarza Helmolda, który wyraźnie zarzucił Albrechtowi eksterminację Słowian¹²⁹.

Trzeba stwierdzić, że w dyskusji na ogół wąsko ujmowano sprawę, wciągając do niej jedynie źródła, informujące wprost o wypadkach w Brennie w 1157 roku¹³⁰. Nie ma w nich istotnie mowy o eksterminacji i szerokich represjach. Problem ujmować jednak trzeba znacznie szerzej i rozpatrywać na całej przestrzeni drugiej połowy XII wieku.

Historycy niemieccy skłonni byli zbyt lekceważyć niektóre relacje źródłowe. Odnosi się to zwłaszcza do trzech. Z nich cytowana już *Fundatio ecclesiae letzkensis* wprost mówi o wypędzeniu Słowian z Bren-

¹²⁹ Zob. H. D. Kahl *op. cit.*, s. 384.

¹³⁰ Zob. zestawienie pod tym kątem źródeł, tamże, s. 518 i n.

ny po pierwszym jej zajęciu przez Albrechta w 1150 roku¹³¹. A zawiera ona tradycję brandenburską, która w tym wypadku nie miała interesu w zniekształcaniu prawdy. Nie osłabia jej wartości stwierdzenie, że jest ona dość późna, bo spisana w latach dwudziestych XIII wieku¹³². W tekście Henryka antwerpskiego znajdujemy zdanie potwierdzające wypędzenie Słowian z Brenny w 1150 roku¹³³. Relacja odnosi to do wyznawców religii pogańskiej, niewiele to jednak zmienia sytuację, gdy było oczywiste, że o usunięciu jednorazowym wszystkich mieszkańców nie mogło być mowy. Wreszcie politykę nowej władzy wobec słowiańskich mieszkańców podał Helmold. Czytamy w jego dziele o dwóch zwłaszcza zjawiskach. Najpierw, że ludność słowiańska była usuwana ze swoich osiedli, grodów i miast (Slavi... protriti atque propulsi sunt...), a następnie, że opuszczone miejsca zajmowali osadnicy niemieccy sprowadzani z zachodu¹³⁴. Oba zjawiska musiały mieć miejsce wcześniej, skoro zauważył je kronikarz, piszący około 1170 roku. Oba przypisane zostały przez niego wprost margrabiemu Albrechtowi. Możemy w zasadzie zgodzić się z twierdzeniem, że każdej informacji szczegółowej Helmolda nie można wierzyć w pełni, nie ulega jednak wątpliwości, że zdarzenia ogólniejsze zaobserwował dobrze. W przytoczonym opisie nie ma nic niemożliwego. Nie sposób zaś zrozumieć, w jakim celu miałby prosty niemiecki proboszcz z Bozowa podawać fakty zmyślane a niekorzystne dla jego rodaków¹³⁵.

Toteż nie widzimy podstaw ani do lekceważenia, ani tym bardziej odrzucania tych trzech relacji współczesnych źródeł. Przyjmujemy wobec tego, że Albrecht już w 1150 roku rozpoczął politykę represji wobec miejscowej ludności, później jeszcze pogłębioną. Polityki tej nie można oczywiście umieszczać wyłącznie w granicach jednego roku, lecz widzieć ją jako zjawisko długotrwałe, wypełniające w każdym razie całą drugą połowę XII wieku.

Zapewne nie bez znaczenia był podniesiony w literaturze moment interesu niemieckich zdobywców. Słowianie byli potrzebni, z eksploatacji ich pracy feudałowie czerpali dochody. Ten wzgląd musiał hamować zapędy eksterminacyjne, ale tylko do czasu, kiedy do dyspozycji zdobywców stanął nieosiągalny poprzednio niemiecki element osadniczy. Wedle Helmolda stało się to w II połowie XII wieku. Wówczas można było sięgnąć do dalej idących środków represyjnych. Należało do nich najpierw odsunięcie słowiańskich możnych od udziału w życiu politycznym. Dowodem jest przede wszystkim to, że nie spotyka się ich w otoczeniu i na dworze nowego władcy. Następnie już szerszych warstw słowiańskiego społeczeństwa dotyczyła akcja izolacji, spychania do osobnych osiedli wiejskich. Przykładem może być sama Brenna — Brandenburg, gdzie ludność słowiańska wnet znalazła się w osobnych wsiach-chyżach. Przede wszystkim jednak przeprowadzono akcję przeniesienia ludności słowiań-

¹³¹ „...qualiter urbs Brandenburg primum expulsis inde Slavis modo teneatur a christianis...” *Codex. dipl. brandenb.*, IV, 1, s. 285

¹³² H. D. Kahl *op. cit.*, s. 869, przyp. 77.

¹³³ (Albrecht) — paganorum scelere latrocinii notatos et immunditie idolatrie infectos urbe expulit...”

¹³⁴ *Helmoldi Chronica Slavorum*. Berlin 1963, cap. 89, s. 312.

¹³⁵ Nie sądzę, aby sposób, w jaki relację Helmolda traktuje W. Brüske *op. cit.*, s. 110, był właściwy. Prowadzi on bowiem do zupełnego jej przekreślenia.

skiej z terenów korzystniejszych pod względem osadniczym na gorsze ziemie leśne czy też położone w podmokłych dolinach rzecznych. Ponieważ mieszkała tam później ogromna większość ludności słowiańskiej, należy przyjąć, że przenoszono tam wszystkich Słowian, tak pogan, jak wyznawców chrześcijaństwa. Zasadą zdaje się być nie kwestia wiary, lecz moment narodowościowy¹³⁶.

Ze spostrzeżeń tych płynie wniosek, że teza o legalizmie przejścia kraju Stodoran pod rządy niemieckie, nie da się obronić. Albrecht zajął Brennę po śmierci Przybysława podstępem, przy użyciu dużej siły zbrojnej (cum manu valida armatorum), jak powiada Henryk antwerpski, i od razu rozpoczął represje wobec wrogiej sobie ludności miejscowej. Akcja ta przerwana interwencją Jaksy została wznowiona w 1157 roku i potem kontynuowana.

Mówiąc o akcji represyjnej w stosunku do ludności słowiańskiej nie mamy oczywiście na myśli jej biologicznego wyniszczenia, chociaż straty podczas walk były znaczne. Mamy na myśli jej formę łagodniejszą, mianowicie rugi słowiańskich mieszkańców z dotychczasowych siedzib i przenoszenie ich na nowe miejsca, gdzie zwarte dotychczas grupy ludzkie zostały rozbite i rozproszone. Był to niemniej akt wrogi, charakterystyczny dla stosunku zdobywców do podbitego kraju.

ZAKOŃCZENIE

Zbierając ostateczne wyniki niniejszej pracy trzeba najpierw zastrzec, że twierdzenie starszej nauki niemieckiej o rzekomo jednostronnych najbliższych związkach, łączących państwo stodorańskie z Niemcami, nie da się obronić. Opierała się ona na założeniu, że pogaństwo było tu siłą decydującą aż do końca rządów księcia Przybysława, a zagrożony przez nie chrześcijański władca mógł utrzymać się na tronie tylko przy pomocy z zewnątrz, z Niemiec. Tym tłumaczyć się miał zwłaszcza jego bliski kontakt z margrabią Albrechtem Niedźwiedziem i cesarzem Lotariuszem. W wyniku zawartych układów państwo stodorańskie poprzez koronację Przybysława weszło jakoby w orbitę Cesarstwa, a margrabia uzyskał prawo sukcesji w Brennie. Rezultatem miała być zasadnicza zmiana sytuacji w kraju, który ze śmiercią Przybysława w 1150 roku przeszedł pod rządy niemieckie. Przejście byłoby więc aktem pokojowym i najzupełniej legalnym. Natomiast wpływy polskie były tu niewielkie, układ bowiem stosunków, stworzony wspomnianym układem i osobistą skłonnością Przybysława, eliminował samą możliwość ich rozwinięcia. Próba przewrotu Jaksy kopianickiego w Brennie została srowadzona do nieistotnego okresu czasu, a zapisana przez Henryka antwerpskiego polska zbrojna pomoc wyjaśniona tak, że w związku z zależnością Jaksy od książąt polskich jego kraj nazwany został w źródle „Polską”, a jego wojsko — „wojskiem polskim”. Faktycznej interwencji polskiej po stronie Jaksy jednak nie było.

¹³⁶ Zob. w tej sprawie niezwykle trafne uwagi z recenzji pracy H. D. Kahla op. cit., pióra B. Zientary, drukowanej w „Zapiskach Historycznych”. R. 32, 1967, z. 1, s. 118 i n.; tegoż *A propos d'un ouvrage récent sur les Slaves et les Allemands en Brandebourg au XII siècle*. W: „Revue d'Histoire Ecclesiastique”. Vol. 62, nr 2, Louvain 1947.

W pracy starano się wykazać, że rzekome układy Przybysława z cesarzem są nieudowodnioną hipotezą, a wpływy niemieckie nigdy nie wychodziły poza ramy zwykłych kontaktów dwóch sąsiadujących z sobą państw. Dla sukcesji Albrechta zabrakło w ten sposób podstaw prawnych i trzeba ją było uznać za akt zaboru i przemocy, nie pierwszy i nie ostatni w dziejach stosunków niemiecko-słowiańskich. Dokładniejsza i bardziej zgodna z intencją źródła analiza wykazała też bezpośrednią interwencję polską w Brennie w 1150 roku, a ten fakt i szereg innych pozwoliły na wniosek o dawniejszych kontaktach Jaksy i jego państwa z Polską. Interpretacja stosunku pokrewieństwa między Jaksą i Przybysławem pozwoliła wreszcie na ustalenie dużych wpływów Jaksy w samym państwie stodorańskim, co oznaczało wobec tego, że i wpływy polskie tutaj nie były bynajmniej małe.

Ważnym elementem przewodniej myśli pracy było ustalenie, oparte przede wszystkim na ostatnich badaniach archeologicznych, że państwo stodorańskie już od końca X wieku znajdowało się w ciągłym rozwoju gospodarczym i społecznym, charakterystycznym dla kształtujących się stosunków wczesnofeudalnych, takich samych, jakich obrazem była w tym czasie cała Europa środkowa i wschodnia. Posiadało zatem warunki dla dalszej niezależnej egzystencji i rozwoju.

Praca nie była w stanie z uwagi na szczupłe rozmiary przesądzić sprawy, jak silne były wpływy polskie w słowiańskich państwach nad Hawolą i Sprewą. Nie mogła również szczegółowiej zająć się ich gospodarką i stosunkami wewnętrznymi. Ale już samo postawienie obu spraw w odmiennym niż dotychczas świetle wydaje się dostateczną motywacją dla skierowania na nie uwagi polskiej nauki historycznej¹³⁷.

¹³⁷ Artykuł niniejszy stanowi w poważnej mierze dalszy ciąg polemiki, jaką autor rozpoczął z cytowaną tu wielokrotnie książką H. D. Kahla w swojej recenzji zamieszczonej w „Rocznikach Historycznych”. (T. 32, 1966, s. 266). Recenzja sprowadza się do odrzucenia szeregu tez Kahla, czym różni się od drugiej recenzji, jaką książkę tego autora poświęcono w Polsce, mianowicie recenzji B. Zientary (op. cit.), która zdaje się akceptować główną koncepcję tej książki. Szczupłe ramy artykułu nie pozwoliły autorowi konfrontować swoich obecnych poglądów z wypowiedzianymi dawniej, zwłaszcza w monografii p. t. *Bogusław I książę Pomorza Zachodniego*. (Bydgoszcz 1948). Jedna rzecz wymaga jednak tu wyjaśnienia: autor nie reprezentował w sprawie Jaksy stanowiska, wyrażonego dawniej w pracy M. Gumowskiego (*Sprawa braniborska XII w.* „Slavia Occidentalis”. T. VII, 1928, i VIII, 1929), jak to sugeruje K. Zernack (op. cit., s. 34, przyp. 102).

РЕЗЮМЕ

Цель данной статьи представить обстоятельства, в которых произошёл упадок политической системы Стодоранского государства, расположенного в южной части лютической территории. Исходной точкой для автора явились утверждения Г. Д. Каля, согласно которым этот факт совершился мирным путём. Христианский князь Прибыслав мог удержаться при власти в языческой стране только лишь с помощью немцев. Отсюда, между прочим, и его переговоры

с императором Лотарем в 1129 г., в силу которых он получил корону, становясь тем самым в зависимость от Германии. Согласно императорскому решению наследником Прибыслава был назначен марграф Альбрехт Медведь, который уже при жизни князя владел вместе с ним, а в 1150 году после его смерти действительно полностью принял эту власть. Славянское население не сопротивлялось этой перемене, поэтому никогда не подвергалось оно никаким репрессиям. Но нелегальной оказалась попытка властелина соседнего Копаницкого княжества Яксы, который в 1153 году захватил на короткий срок Бренну и в 1157 году вынужден был отказаться от нее окончательно.

Автор старался доказать, что представленная выше картина не соответствует действительности. Нет доказательств, что Прибыслав получил корону из рук императора, поэтому и для позднейшего наследства Альбрехта нет правовых оснований. Не создавало таких оснований и мнимое решение, по которому, из-за недостатка мужских наследников, согласно утверждению Генриха из Антверпена, трон передали Альбрехту. Реляция Генриха в этом пункте недостоверна, её целью было доказать именно мнимые права Асканиев на владение страной Стодоран.

Уже при жизни Прибыслава на княжеском дворе в Бренне среди олигархии и даже в довольно широких кругах общества распространилось христианство; это объясняется фактом, что страна ещё в XI веке вошла в ранний феодальный этап развития и тем, что у нее были уже экономические, а также политические связи с христианскими странами: Германией, Польшей, Чехами. В Бренне было построено часовню, костел св. Готарда, был основан премонстратенский фонд в Пардвине, уничтожены языческие центры вместе с главным центром культа Триглава в Бренне. Большинство этих фактов приходится на период времени до 1147 г. и нет между ними связи с немецким походом на славян в этом же году. Источником этих фактов была не интервенция извне, но внутренняя эволюция общества и государства.

Отбросив несколько аргументов, утверждающих одностороннюю связь Стодоранского государства с Немцами, автор смог придти к выводу, что немецкое влияние не было здесь ни единственным, ни преобладающим. Исходя из этого, он рассматривает возможность более живых контактов с Польшей, с которой соединял страну важный путь из Магдебурга в Познань и Гнезно. В особенности связано было с Польшей граничащее со страной Стодоран Копаницкое государство, а с 20-х годов XII века оно находилось под формальным управлением Польши. Кульминационным проявлением этого влияния была интервенция Польши в интересах копаницкого Яксы в Бренне в 1150 г. Он занял город „cum magno exercitu Polonorum”.

Автор признает, что Якса был дядей (awunculus) Прибыслава, а не его племянником. Он приобрел себе в Стодоранском государстве еще при жизни Прибыслава поддержку в тамошних политических кругах, что в свою очередь позволяет сделать вывод о возможности серьезного политического влияния Польши в этой стране.

Иначе говоря, немецкое влияние в странах расположенных над Гаволей и р. Шпрее уравновешивалось значительно польским влиянием.

Главный вывод автора сводится к утверждению, что в половине XII века Стодоранское государство имело все условия дальнейшего существования и развития. Утрату его независимости в 50-ые годы XII в. можно объяснить как результат агрессии и насилия извне.

SLAWISCHE BRENNA — BRANDENBURG UND IHR ÜBERGANG UNTER DIE HERRSCHAFT DER MARKGRAFEN IN DER MITTE DES XII. JAHRHUNDERTS.

Zusammenfassung

Das Ziel der Arbeit war die Darstellung der Umstände, in denen der Untergang der politischen Existenz des im südlichen Teil des weletischen Gebietes gelegenen Staates der Stodoraner erfolgte. Der Verfasser ging von den Feststellungen von H. D. Kahl aus, dem nach diese Tatsache auf eine friedliche Weise erfolgte. Der christliche Fürst Przybyslaw konnte an der Macht in dem heidnischen Staate nur mit Hilfe der Deutschen bleiben. Daher gab es u. a. seinen Vertrag mit dem Kaiser Lothar (1129), demzufolge er die königliche Krone erhielt und von Deutschland abhängig wurde. Laut dem kaiserlichen Beschlusse wurde Przybyslaws Nachfolger der Markgraf Albrecht der Bär der demgemäß schon zur Zeit des Lebens des Fürsten in seinem Staat eine Art der Mitregierung ausübte und in 1150 nach seinem Tode die Macht übernahm. Die slawische Bevölkerung stand dieser Aenderung nicht entgegen, deshalb waren nie welche Zwangsmaßregeln gegen sie notwendig. Dagegen war der Machtversuch des Köpenicker Nachbarfürsten Jaksa unlegal, der in 1157 für eine kurze Zeit Brenna eroberte und später in 1157 endgültig zurücktrat.

Der Verfasser versuchte zu zeigen, daß das obenentworfene Bild der Wahrheit nicht entspricht. Es gibt keine Beweise dafür, daß Przybyslaw die Krone von dem Kaiser erhalten hat, damit fekt es an Rechtsgrundlagen für die spätern Erblfoge von Albrecht. Solche Grundlagen wurden auch durch den angeblichen Entschluß von Przybyslaw nicht geschaffen, der dem Heinrich von Antwerpen nach mangels des männlichen Nachfolgers freiwillig Albrecht den Thron übergeben hatte. Der Bericht von Heinrich ist in diesem Punkte unglaubwürdig und sein Ziel war eben die angeblichen Grundlagen der Askanier für den Besitzstand des Landes der Stodoraner. Schon zur Lebzeit von Przybyslaw wurde auf dem fürstlichen Hofe, unter Feudaladel und sogar, in den weiteren Kreisen der Gesellschaft das Christentum aufgenommen, was durch die frühfeudale Entwicklung — und Wirtschaftsetappe des Staates noch im XI Jahrhundert und durch die politischen Kontakte mit den christlichen Staaten wie Deutschland, Polen, Böhmen nachgewiesen wird. Eine

Burgkapelle in Brenna, die Gothardkirche wurden gebaut, man hat die Prämonstratenser Stiftung in Pardiwin gegründet, man hat die heidnischen Zentrallpunkte samt dem zentralen Kultus des Triglav in Brenna vernichtet. Die meisten dieser Tatsachen fallen in die Zeit vor 1147 und stehen in keinem Zusammenhang mit dem deutschen Feldzug gegen die Slawen aus demselben Jahre. Ihre Quelle war keine Intervention von außen, sondern eine innere Gesellschafts — und Staatsentwicklung.

Die Ablehnung einiger Argumente für den einseitigen Zusammenhang des Staates der Stodoraner mit Deutschland ermöglichte dem Verfasser die These zu stellen, daß die deutschen Einflüsse weder ausschließlich noch sogar übermächtig waren. Von hier aus betrachtet er die lebhafteren Verbindungen mit Polen, das durch den Weg von Magdeburg nach Poznań und Gniezno verbunden war. Mit Polen war der mit dem Land der Stodoraner grenzende Köpenicker Staat besonders eng verbunden und seit den zwanzigen Jahren des XII. Jahrhunderts war er unter förmlichen Obermacht Polens. Als der Höhepunkt dieser Einflüsse war die polnische Intervention im Interesse des Köpenicker Jaksa in Brenna in 1150. Die Burg wurde von ihm „cum magno exercitu Polonorum“ erobert. Der Verfasser nimmt an, daß er der Onkel (avunculus) von Przybyslaw und nicht sein Neffe war. Er erwarb im stodoranischen Staat noch zur Lebzeit von Przybyslaw die Unterstützung in den dortigen politischen Kreisen, was uns die Schlußfolgerungen von den wichtigen polnischen Einflüssen in diesem Lande ziehen läßt. Anders gesagt, die deutschen Einflüsse in den Ländern an der Havel und Spree wurden im großen Maße durch die polnischen in Gleichgewicht gestellt.

Die Hauptschlußfolgerung des Verfassers bringt auf die Feststellung, daß der Staat der Stodoraner in der Mitte des XII Jahrhunderts alle Bedingungen der weiteren Entwicklung und Existenz besaß. Sollte er in diesen Umständen seine Unabhängigkeit in den fünfzig Jahren verlieren, so erfolgte es nur durch die äußere Aggression und den äußeren Zwang.